

WSPULNA PRACA.

Miesięcznik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA	REDAKCJA	OGŁOSZENIA:
z przesyłką pocztową lub z od- noszeniem do domów:	otwarta codz. od g. 1 — 2 ¹ / ₂ pp.	Reklamy: 1/1 strona marek 40.
rocznie marek 10.	ADMINISTRACJA	" 1/2 " marek 20.
półrocznie 5.	— od g. 9 rano do 7 wieczór.	" 1/4 " marek 10.
kwartalnie 2.50	Adres: Księgarnia Polska, ul.	" 1/8 " marek 5.
Pojedynczy numer 1.	Dworna № 24.	Drobne — po 10 fen. za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: Administracja pisma, oraz Biura Ogłoszeń.

Refleksje wojenne.

W Sierpniu 1914 r., kiedy jak piorun z jasnego nieba spadła na ludzkość wojna światowa, publicysta warszawskiego tygodnika „Prawda“, nakreśliwszy całą grozę położenia, wydał okrzyk: Niech żyje wojna! Był to okrzyk sponiewieranego stuletnią niewolą narodu, który wolał zginąć raczej, niż dalej żyć w poniewierce.

Nadzieje pokładane w wojnie nie zawiodły: dziś już z całą stanowczością można stwierdzić, że ostatecznym wynikiem zmagania się dwóch kierunków—nacjonalizmu i demokratyzmu—będą daleko idące przeobrażenia życia i współżycia narodów.

Wszystko co dotychczas zaszło świadczy, że zwycięży demokratyzm, że demokracja zatknie na zgliszczach i pobojuwiskach zboczony obficie krwią sztandar wolności i urządzi stosunki społeczne i polityczne całego świata według zasad sprawiedliwości.

My, Polacy, nauczeni smutnym doświadczeniem z przeszłości, winniśmy zwrócić szczególną uwagę na to, aby przy odbudowie Państwa Polskiego nie powtórzyły się stare błędy.

Szczególnie wdzięczną rolę ma do spełnienia prasa. Jej obowiązkiem jest uświadamić szerszy ogół o współczesnych formach rządzenia i wywołać dyskusję na temat, jaki ustrój państwowy byłby najbardziej dla nas odpowiedni i jaki udział w rządzie ma mieć każda z warstw narodu.

W przeciwnym razie może być wybudowany gmach, który w najbliższej przyszłości wypadnie burzyć.



Helena Filochowska.

Spotkanie.

Pani Stefani Skarzyńskiej ku wspomnieniu momentów, wspólnie szarzyźnie życia wydartych, poświęcam.

Długi czarny pociąg, którym gdzieś w nieznane stepy rosyjskie, w obce, wrogie miasta, czy w głuche tajgi Sybiru wywożono oddarte od rodzimej ziemi polskiej, oszalałe z rozpaczki ludzkie gromady, pełen był krzyku, szlocha, jęka, i lamentu.

W wagonach, dla była przeznaczonych, w smrodliwych i ciemnych kątach szlochały kobiety, cichatko kwilily, niby z gniazd ręką łupieżcy powyrzucane pisklęta, maleńkie dzieci, lamentowały, kołysząc tępo siwymi głowami, staruszki.

Mężczyźni milczeli z twarzami zastoniętymi czarnymi od pracy rękami. I to milczenie było stokroć bardziej rozdzierające, niż wrzask matek, co kolbami żołdaekimi wśród płonących wsi gnane potraciły gdzieś swe w krwi i męce zrodzone, miłośnie u piersi wypastowane dzieci. Nie było to milczenie pokory. Czała się w niem straszliwa, czerwona od krwi obietnica odwetu... Pocięcha, okrutną nienawiścią dysząca, że może oto z tych z głodu kwilących piskląt wyrosną na obcej ziemi pacholeta, młodzieńcy, którym nocami będzie można szeptem opowiadać, jak to, paląc, mordując, grabiąc, pędzili ich matki ciężarne, ich płaczące siostry i posępnie milczących ojców, z dyszących sierpniową wonią rodzinnych zagonów, pijani białego cara żołdaacy... Jak krwawo płonęły białe wsie mazowieckie, jak pod kopytami kozackich koni jęczała boleśnie ta ziemia najdroższa, tylokrotnie zlaną polską krwią i tak hojnie poznaczona kurhanami polskiego męczeństwa.

Tylko w wagonie, w którym cichatko umierała na rękach matki maleńka Zosia, córka wypędzonej z palącego się dworu pani Łęczyckiej, było cicho.

Wiele kobiet z maleńkimi u piersi dziećmi przyczołgało się na klęczkach do konającej. Modliły się szeptem, płacząc cicho, bez szlocha i rozpaczliwie czarne zaplatając ręce. Jedna z nich na brudnej, lepkiej ścianie wagonu powiesiła mały obrazek Matki Boskiej Jasnogórskiej. W drżącym chybotaniu się jedynej łojowej świeczki, rozświetlającej czarne wnętrze wagonu, lśniły blade złote ramki i złota korona Częstochowskiej. W jej bolesne, ciemne oblicze patrzyło błagalnie wiele par zalanych łzami oczu, oczu zaciękle, żarliwie nieprzytomnie modlących się o ratunek. Ale Ona z obliczem przeciętym pręgami męczeństwa uśmiechała się bezradnym, nieopisanie bolesnym, niewysłowionej adreki pełnym uśmiechem i wskazywała — Matka Bolesna — tym wszystkim bolesnym Matkom polskim swe dziecię, śmierci na krzyżu przeznaczone.

— O matki polskie! — zdawały się mówić jej gorzko przez łzy uśmiechnięte usta — O matki polskie... wszak i w moim sercu siedm zatrutych tkwiło sztyletów... I ja musiałam patrzeć bezradnie, jak na krzyżu zalany krwią umierał jedyny mój Syn, jedyne szczęście moich oczu, jedyne źródło mej radości... —

Mamusia... wody — spłynął z czarnych z gorączki ust dziecka szept cichszy od westchnienia.

Całe ciało pani Łęczyckiej zdrzątało znów, jakby smagnięte żołdaekim kończugiem. Jej martwa, szara twarz zszarzała jeszcze o ton i z pod powiek zaświeciły obłąkane, lazurowe, straszne oczy.

Ten błagalny szepc umierającego dziecka słyszała już przez jedną całą noc, przez jeden cały dyszący sierpniowym żarem nieskończony dzień i oto już drugą noc wbija się w jej serce, jak nóż, jak krzyk ten najdroższy, zdyszany, konający szepc... A pociąg toczy się bez końca i u drzwi wagonu stoi dwóch drabów w rudych płaszczach żołdaekich, którzy wsparci o lśniące bagnety karabiny powtarzają obojętnie:

— Niet wody. Niet i nie budiet. —

Ich posępne, skośne oczy, ślepe są na polską nędzę i polską śmierć. Wszak niejednokrotnie kazano im strzelać do ustawionych rzędem młodych polskich „bantowszczyków”. Albo stać w czworoboku na podwórzu cytadeli i walić w bębny i patrzeć, jak dumnie, wzgardliwie i pięknie konają z konopnym na szyi stryżkiem niemal dzieci, czy dojrzały mężczyźni, czy ludzie osrebrzeni już szronem siwizny — Polski całej kwiat, honor i bohaterstwo. Napatrzeli się na Polską purpurową krew w smrodliwych kazamatach Aleksandrowska i Orła, Moskwy, czy Orenburga, gdy pod pałkami ich — oprawców — w krwawe strzepy podarte ciała zastęgały z tłumionym ostatnim na ustach szlochem. Więc głusi na błaganie kobiet, na obłąkany krzyk młodej matki, ślepi na szal jej rozpaczki, w którym czczołała się im do nóg z modlitwą o trochę wody, wzruszali obojętnie szerokiemi, straszliwie mocnymi ramionami i powtarzali z nudą:

— Niet. Wody niet, i nie budiet. —

Płatały się w ich ciemnych mózgach posępne, beznadziejne obrazy. Niech zdycha sobie ta polska z płonących chałup wywleczona nędza... Wszak ich, popędzą, jak kiedyś, w stepy Mandżurji — na pewną śmierć, na niechybne kule, w czerwone, haczące piekło wojny i śmierci...

— Mamasia... Mamasia... — dygotał gasnący szepc i opłynięta jasnymi, jak słońce, lokami głowa dźwigała się ciężko z kolan matki i trwała tak długo uniesiona, aż na czarnych maleńkich ustach dziecka ukazywała się z rozbitych kolbą żołdaeką wnętrzości wypływająca świeża, jasna krew.

Pani Łęczycka już nie ocierała tej najdroższej krwi swego dziecka. Nie miała czasu. Podarła na strzepy własną koszulę, by tamować nią to czerwone źródło uchodzącego życia. I te strzepy krwawe schowała na piersi, jak świętość. Przylepioną do serca czuła tę krew — żywą tętniącą zgodnym rytmem z jej własną krwią.

Więc gdy usta dziecka barwiły się znów purpurą, pochylała swą głowę równie jasną i prześliczną, jak głowa umierającej i zbierała ciepłą czerwoną krew ustami, spijała gasnące szkarłatne życie swego dziecka i brała je w siebie, w swoje oszalałe i rozbite serce, jak sakrament, jak ostatnie rozdzierające pożegnanie, jak ostatnią żywą, straszliwą i słodką pamiątkę.

Już nie biła głową o brudną ścianę smrodliwego, zatłoczonego wagonu. Już nie krzyczała o pomoc, o ratunek, nie pęzała na klęczkach ku szlochającym wiejskim kobietom, ani ku zastygłym u zamkniętych drzwi żołnierzom, nie wyciągała rąk załamanych ślepą rozpaczą ku blademu nocnemu niebu, na którym drżały brylantowe łuki spadających złotych gwiazd. To niebo, widzialne przez mały otwór pod dachem wagonu, dyszało nieopisanym czarem letniej nocy i miało tą samą cudowną lazurową barwę, którą były nalane ogromne, prześliczne oczy jej konającego dziecka. Nie musiała patrzeć w maleńkie, wysokie okienko bo widziało je całe — przeczyste, głębokie, błękitne, jak sennie, milczące wody dalekich mór, wylaniające się z pod drżących, złotorzęsyh powiek.

I to niebo, jej niebo, — gasło, blade, umierało. W sercu słyszała ślepy, straszliwy wrzask i gdyby nie lękała się sprawić konającego dziecka cierpienia, wydarłaby z pod jego ciężkiej, jasnej głowy zmartwiałe ręce, by zaciśniętymi

pięściami pogrozić tam temu nieba, pełnemu złotych gwiazd, pysznemu i świetnemu, jak beczenna kopuła z lazaru, — nieba wiecznemu, co nie gaśnie...

— — — — —
 Już nie biła głową o lepką, brudną ścianę smrodliwego wagonu. Jej rozpacz, jak drapieżna syta krwi pitej z sereca bestya, zmęczyła się własnym obłędem i własnym wrzaskiem. Na wszystko, co działo się dokoła opadła mgła gęsta i tak purpurowa, jak krew spijana z czarnych, dyszących ust dziecka.

Czasem przez tę mgłę czerwoną widziała pałacy się dwór na błękitnym tle czarującej, letniej nocy. Białe na klombach lewkonie, deptane ciężkimi butami grabieżców, lewkonie, które nocami wzdychały przez sen najcięższą, najśłodszą wonią. Oczy napępniały się łzami, a w serecu rodził się cichutki, dziecinny szloch: — O lewkonie, o wy moje białe, pachnące lewkonie...

I przysłonięte łzami zrenieć widziały inny nowy obraz. Jak to Leszka, na drugi dzień po wybuchu wojny, szybko pod carski sztandar zabrały wrogi... Szybko, bo wieści o nim krążyły, że coś go tam z krakowskimi łączy «strielkami»... Więc w carskim lśniącym uniformie zabrali go zanim zdążył uciec do tamtych. Przypomniała sobie po raz tysięczny jego ostatnie słowa, ostatnie pocałunki, ostatnie gesty rąk, któremi tak miłośnic, tak rozpaczliwie przyciskał do piersi obie jasne głowy — jej i dziecka. Potem wracało znów, jak śliczny sen widzenie białych w łunie pożaru lewkonii. Ktoś pędził tłumy płaczących ludzi i w tłum ten wpędził i ją z dzieckiem na rękach. Przed nią stary chłop krzychał coś ochryple, że to «dziedziczka», że jej popychać i bić nie wolno. I oto jeden cios kolby ugodził w siwą głowę jej obrońcy, a drugi w drżące, rozplaszczone ze strachu na jej piersi dziecko. Niby sprężyna skrzyło się i rozpręgnęło w milczenie, bez krzyku, i z ust mu buchnęła krew i zalała strumieniem policzek i szyję matki. I nie można było nawet z zakrzywionymi szponami rzucić się na mordercę, nastawić lśniącemu w łunie pożaru bagnetowi piersi i skonać z tem młazdżonem w uścisku, krwią wymiotującym dzieckiem na żółtym, miękkim, łaskawym piasku mazowieckiej drogi, bo pędzony kolbami i nahajkami obłąkany rozpaczą tłum rwał naprzód, jak spieniona, straszliwa czarna rzeka...

A potem pełen krzyku, płaczu i szaleństwa pociąg mijał pałace się wioski, jeszcze ubiegłej nocy zasypiające cicho w blasku księżycy i w pachnącym cieniu sadów, pełzał wśród ogromnych płonących lasów, włókł się nad sinemi nieznanymi rzekami, po których w różowej wodzie pływały trupy. Jakże daleko zostały białe na klombach lewkonie, modlące się w sierpniowe noce do gwiazd tą niezapomnianą, najśłodsza wonią... Nieprawdopodobnym uśmiechem cada, żalnym, prześlicznym snem stał się obraz dnia wczorajszego: cicho, jasno, w słońcu życia we troje, wsparty na białych kolumnach taras dworu, noc księżycowa, przez otwarte okno, w srebrne, pachnące milczenie parku spływała Beethovenowska Apassionata...

Cóż odpowiedzieć pełnym krwi ustom dziecka, gdy skroś malignę pytają szeptem umierającym: A tatuś gdzie mamasia? A lalka Ninia? A gdzie kotek Szarusz, mamasia? Słowom tym towarzyszy gasnące spojrzenie błękitnych oczu, ciśniejszych od gwiazd, nieme, błagalne spojrzenie, straszliwsze od krzyku, wbijające się w serce matki jak ostry, zatruty nóż wiecznego pamiętania.

d. c. n.

Od Wydawnictwa. «Wspólna Praca», z dodatkiem dla dzieci, ze względu na nadzwyczajną drożyznę i brak papieru, wychodzić będzie raz na miesiąc. Prenumerata za kwartał bieżący wynosi 1 mk.

Z RADY MIEJSKIEJ.

(Protokoły posiedzeń budżetowych, ze względu na to, że dają pojęcie o całokształcie gospodarki miejskiej, drukujemy dosłownie).

Na posiedzeniu w dniu 15 Listopada 1917 roku toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem na rok 1917—1918.

Rozpatrywano dział zatytułowany «Policja i Straż Ogniowa». W przychodzie figuruje 12037 m. 50 f., w rozchodzie — 65625 m., czyli dopłata z głównej kasy wynosi 53587 m. 50 f. Radny Komornicki zapytuje z czego utworzyła się pozycja dochodowa „kary policyjne”, 8000 m. Burmistrz Graw wyjaśnia, że są to kary administracyjne za przewinienia sanitarne i wykroczenia przeciwko rozporządzeniom władz, poczym tytuły dochodowe zostają przyjęte.

Co do rozchodowych pozycji radni Antosiewicz i Mieczkowski proszą o wyjaśnienie co oznacza pozycja „Niemieccy urzędnicy policyjni” — mk. 7880. Odpowiada ławnik Epsztejn, że są to urzędnicy policyjni, wyznaczeni przez szefa administracji na żądanie burmistrza, których obowiązkiem jest baczenie nad wykonywaniem rozporządzeń władz niemieckich, do czego nie nadają się milicjanci miejscowi. Ks. Czyżewski oświadcza, że obecna policja miejska nie daje bezpieczeństwa ani pod względem mienia ani osoby i proponuje przywrócić wartość nocną. Burmistrz Graw zwraca uwagę, że wywołało by to konieczność zdwojenia personelu, a więc i kosztów, wobec jednak braku odpowiednich ludzi rezultat byłby wątpliwy.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wnioszek, dający się wysnuć z przemówień radnych, aby magistrat przystąpił niezwłocznie do zreorganizowania policji, pozostawiając przy funkcjonariuszach niemieckich obowiązki policyjne, a przy miejscowych — milicyjne, oraz postarał się o dobór ludzi, którzy mogliby podnieść zaufanie i szacunek do milicji, i to bez względu na koszty. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

W dalszym ciągu radny Komornicki prosi o wyjaśnienie pozycji „nabycie mundurów” mk: 1000. Odpowiada burmistrz Lachowicz, że projektuje się nabycie mundurów typu warszawskiego dla przyszłej zreorganizowanej milicji, a nie dla obecnej. Co do pozycji „areszt” mk. 1550 radny Komornicki zapytuje jakie pożywienie otrzymują osoby aresztowane. Ławnik Epsztejn komunikuje że otrzymują takie same pożywienie jak w więzieniu, dostarcza je stróż magistratu za zwrotem kosztów po 50 f. na dobę, który pozostaje pod kontrolą komisarza policyjnego.

Co do pozycji „Na cele zdrowotności publicznej” 7100 marek radny Komornicki, zwracając uwagę na wyjątkowo niską sumę, podkreśla następujące bolączki i życzenia: 1., Delegacja sanitarna nie posiada żadnej siły wykonawczej i przez to nie może rozwinąć działalności obfitującej w skutki; 2., Wobec zatrważającego szerzenia się tyfusu brzuszkiego, którego źródłem są wody zaskórne, zasilające wszystkie studnie miejskie, wskazaniem byłoby uprzystępnienie biednej ludności otrzymywanie wody nie zakażonej, co można byłoby osiągnąć przez wznowienie działalności wodociągu na Rybakach nad Narwią; 3., Wobec trudności znalezienia furmanek do wywożenia śmieci podwórzowych, magistrat powinien zorganizować tabór w celu odnajmowania go obywatelom; 4., Wobec złego funkcjonowania biologicznego oczyszczania fekalii w szpitalu gubernjalnym przy ulicy Dwornej (gmach Banku Państwa), należy skasować obecny system oczyszczania i wybudować zwykłe usępy; 5., Ściek na ulicy Polowej, skierowany obecnie przez ulicę Trzeciego Maja na Plac Pocztowy, przeprowadzić w naturalnym spadku ku szosie Ostrołęckiej; 6., Wywozić fekalje dalej od miasta, gdyż obecnie wszystkie okolice podmiejskie są zatrute wyzlewami.

Burmistrz Graw wyjaśnia że uwagi słuszne, lecz wszystkie te bolączki sprowadzają się do kwestji finansowej, a miasta przy dzisiejszym stanie dochodów niestać na nowe nakłady.

Ławnik Hryniewicz oświadcza, że nawet w razie uruchomienia wodociągu nad Narwią biedna ludność nie przestanie używać wody bezpośrednio z rzeki lub studni i że wogóle większość bołaczek istniała przed wojną, a więc trudno wymagać, aby w okresie tak ciężkim jak obecny miasto je usunęło.

Przewodniczący podziela stanowisko ławnika Hryniewicza i proponuje, przyjęcie tytułu rozchodowego „Policja i Straż Ogniowa” bez zmiany, co Rada jednogłośnie uchwala.

Dział p. t. „Szkolnictwo” przewiduje w przychodzie: dopłatę państwową 11600 m. i dopłatę z kasy miejskiej 62361, razem 73961 m.; tyleż w rozchodzie, mianowicie: pensje personelu szkół początkowych miejskich 40562, materiały 1350 m., wynajem i urządzenie lokali 10040 m; opał i światło 6350 m, na kursa dla analfabetów 2000 m; zapomogi dla szkół średnich 13650 m; razem 73961 mk.

Co do działu powyższego radny Skarzyński, jako referent delegacji finansowej, informuje, że wydatki na szkolnictwo rozpadają się na dwie kategorie: wydatki na szkoły elementarne i wydatki na szkoły średnie. Co do etatów nauczycieli szkół elementarnych wpłynęło do Magistratu podanie o podwyższenie takowych oraz udzielenie jednorazowej zapomogi na zakup zapasów żywnościowych i opału na zimę. Referent jest zdania, żeby odłożyć sprawę powiększenia pensji do czasu wypracowania przez magistrat etatów ogólnych, które obejmą i ciało nauczycielskie, narazie zaś przyznać żądane zasiłki.

Następnie radny Skarzyński zabiera głos, nie jako referent, lecz jako radny i oświadcza co następuje: na łamach budżetu, przedstawionego przez magistrat, widzi uprawianie przez ludność żydowską separatystycznych dążeń przeciwko czemu bardzo kategorycznie protestuje. Wnosi aby szkoły żydowskie traktować łącznie z chrześcijańskimi, a zapomogę na szkołę d-ra Goldlusta zupełnie wykreślić, natomiast zwiększyć do 10000 mk. zapomogę na gimnazjum polskie, gdyż nie jest ono wyznaniowe.

Radny A. Antosiewicz wnosi aby sprawę zapomogi jednorazowej dla nauczycieli szkół początkowych rozstrzygnąć niezwłocznie, co po dłuższych debatach zostaje uchwalone, mianowicie: nauczyciele z pięciorgiem dzieci otrzymują po 450 mk., z czworgiem 425, z trojgiem 400, z dwójgiem 350, kawalerowie po 150 mk.

W sprawie zarzutu radnego Skarzyńskiego co do tendencji separatystycznych żydów odpowiada burmistrz Lachowicz. Utrzymuje, że podział szkół na żydowskie i chrześcijańskie istnieje tylko w tytule „pensje”, inne pozycje tego podziału nie uwzględniają; jest to w każdym razie tylko sprawa formalna, nie mająca podkładu politycznego, jaki jej chce nadać radny Skarzyński; magistrat oczywiście nie widzi przeszkód co do połączenia tych pozycji. Projekt budżetu układała delegacja finansowa Magistratu, której członkiem i referentem jest radny Skarzyński.

Co do wniosku aby skasować zapomogę dla gimnazjum d-ra Goldlusta burmistrz Lachowicz jaknajgoręcej protestuje, gdyż byłoby to krzyżującą niesprawiedliwością: trudno żądać aby ludność żydowska, której jest w mieście 60%, utrzymywała szkoły chrześcijańskie.

Oponuje również d-r Goldlust, zaznaczając, że dopiero wtedy podniósłby się alarm na zażydzenie szkoły polskiej, żeby skasowano jego szkołę i wszystkich uczniów przeniesiono do szkoły polskiej.

Radny Domowicz oświadcza, że sprawa poruszona przez radnego Skarzyńskiego nadaje się do debat w przyszłym sejmie, a nie w radzie miejskiej, że ludność żydowska w dziale szkolnictwa stale jest krzywdzona, bądź przez odmawianie prawa do języka wykładowego żydowskiego, o co niedawno walczyła ludność polska, bądź przez niedostateczną liczebność szkół początkowych żydowskich w stosunku do ludności; stawia wniosek aby utworzyć specjalną Radę Szkolną Żydowską.

Na tym posiedzenie zakończono.

Posiedzenie z dnia 24 Listopada 1917 r.

Przewodniczący otwiera posiedzenie przemówieniem, w którym, powołując się na dyskusję, jaka miała miejsce na ostatnim posiedzeniu, prosi radnych o niewprowadzanie do obrad polityki, gdyż ta wywołuje niepotrzebny rozdzwitek w zgodnej dotychczas pracy i

zmniejsza obiektywność sądu w sprawach gospodarczych. Uważa za wskazane połączyć pozycje rozchodowe budżetu, różniące pensje nauczycieli chrześcijan i żydów, i żąda, że podział ten nie został dokonany przy układaniu budżetu przez Delegację Finansową.

Radny Szwajcer uzasadnia potrzebę podziału miejscowych szkół średnich na prywatne i społeczne, oraz wnosi o przyznanie zapomogi szkole p. Korzeniowskiej.

Radny Domowicz przemawia za zachowaniem podziału szkół na chrześcijańskie i żydowskie, motywując że pozycje budżetu nie powinny być gluche.

Przy głosowaniu większość radnych wypowiada się za skasowaniem podziału.

Następnie przewodniczący poddaje pod głosowanie czy w tytule budżetu „zapomogi dla szkół średnich” mają być wyszczególnione szkoły, otrzymujące zapomogi, czy ma być tylko ogólna pozycja. Radni jednogłośnie wypowiadają się za zachowaniem podziału.

Przed dalszym rozważaniem budżetu przewodniczący proponuje rozpatrzenie dwóch wniosków Magistratu: 1., o uchwaleniu 3000 marek dla kandydatów polaków na sekretarza magistratu i referenta podatkowego, i 2., o uchwaleniu 3000 marek na otwarcie trzech nowych szkół początkowych.

Co do pierwszego wniosku radny Jabłkowski zwraca uwagę, że zaangażowanie dziś już tych osób skrępuje do pewnego stopnia przyszłego burmistrza, gdyż pozbawi go możliwości doboru sobie pracowników. Ponieważ zadanie pierwszego burmistrza z wyboru będzie nadzwyczajnie trudne i pokonanie tych trudności może mu ułatwić dobrane odpowiedniego personelu wykonawczego, a zwłaszcza prawej ręki — sekretarza, wnosi aby ostateczną decyzję co do mianowania kandydata na to stanowisko uzależnić od decyzji przyszłego burmistrza.

Radny Antosiewicz zapytuje jakie wynagrodzenie będą pobierali kandydaci. Burmistrz Lachowicz wyjaśnia, że suma 3000 marek obliczona została na 4 miesiące, t. j. do 1 kwietnia 1918 r., co wyniesie od 300 do 400 marek miesięcznie na osobę. Co do zapatrywania radnego Jabłkowskiego uważa, że przyszły burmistrz może być tylko zadowolony z wyszkolenia najpoważniejszych urzędników.

Przewodniczący stawia wniosek o uchwaleniu wydatku 3000 mk. po za budżetem z wyrażeniem życzenia, aby burmistrz postarał się możliwie jaknajśpieszniej zastąpić sekretarzy Niemców Polakami. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Drugi wniosek magistratu o dodatkowym wyasygnowaniu na trzy początkowe szkoły żydowskie 3000 mk. również uchwalono przez zmianę odpowiednich pozycji rozchodowych budżetu.

Co do zapomogi dla szkół średnich przewodniczący i radny Skarzyński, jako członkowie Rady Opiekuńczej Gimnazjum Polskiego, odwołują się o zwiększenie zapomogi z 7950 do 10000 mk. ze względu na przewidywany deficyt.

Burmistrz Lachowicz w imieniu magistratu i delegacji szkolnej, które uprzednio tego wniosku nie rozpatrzyły, oponuje przeciwko podwyższeniu zapomogi.

Wniosek jednak, poddany pod głosowanie, przechodzi jednomyślnie.

Co do zapomogi dla gimnazjum d-ra Goldlusta — zapytany o stan finansowy gimnazjum d-r Goldlust wyjaśnia, że przewidywany deficyt będzie znacznie większy, ze względu jednak osobistych nie decyduje się odwoływać o zwiększenie zapomogi.

Wobec tego radny Jabłkowski stawia wniosek o powiększenie dla szkoły d-ra Goldlusta zapomogi w tym samym stosunku co dla gimnazjum polskiego, czyli po 63 marki od ucznia, co wyniesie $114 \times 63 = 7182$ mk, zamiast 5700 mk.

Burmistrz Lachowicz z punktu formalnego, jak poprzednio, protestuje.

Wniosek o podwyższeniu zapomogi przechodzi 20 głosami przeciwko 3.

Z kolei przystąpiono do rozpatrzenia działu „Rzeźnia i jatki” W przychodzie figuruje: opłata za ubój — 8000 mk., dzierżawa jatek 600 mk., razem 8600 mk; w rozchodzie: pensje rewidenta mięsa, pomocnika i stróża 6684 mk. 40 fen., materiały i remont 5000, razem 11684 mk, czyli niedobór wynosi 3084 mk 40 fen.

Radny Skarzyński zapytuje, czy wobec zmniejszonej działalności rzeźni przewidzianego deficytu nie byłoby wskazaniem zadowolnić się jednym rewidentem, zamiast dwóch.

Burmistrz Graw wyjaśnia, że pozycja dochodu z rzeźni jest znacznie większa, gdyż w budżecie wykazany jest tylko dochód z prywatnego uboju, opłaty zaś za ubój bydła przez wojsko wpływają bezpośrednio do powiatu na rachunek „świadczeń wojennych“, do których miasto jest obowiązane.

Radny Iwanicki uzasadnia, że, wobec zwiększonego uboju dla firmy „B-cia Frankowscy“ na czem ludność miejska korzysta, gdyż w mieście pozostają nogi, głowy i wątroby, należałoby nie tylko nie zmniejszać rewidentów mięsa, lecz powiększyć do trzech.

Po dyskusji, w której zabierają głos radny Witkowski, utrzymujący, że, zawdzięczając firmie „B-cia Frankowscy“, miasto pozbawione jest tłuszczów, i radny Domowicz, dopomagający się powiększenia pensji pomocnikowi rewidenta, cały dział „Rzeźnia i jatki“ zostaje przyjęty bez zmiany.

Posiedzenie Rady Miejskiej z dnia 28 Listopada 1917 roku.

Przewodniczy i zagaja posiedzenie wice-prezes M. Skarzyński, odczytując nagły wniosek sześciu radnych w sprawie udzielenia zapomogi szkole żeńskiej p. Korzeniowskiej w tym samym stosunku, co pozostałym średnim uczelniom, i poddając pod dyskusję nagłość wniosku.

Radny Komornicki uzasadnia nagłość wniosku, motywując, że właścicielka zakładu w zależności od tego czy otrzyma zapomogę będzie musiała ułożyć swój budżet i że wogóle Rada nie powinna brać pod uwagę opóźnienia się z podaniem o zapomogę, skoro wiadomo, że uczelnia zapomogi potrzebuje.

Prezes Rady Kurcysz przemawia przeciwko nagłości, twierdząc iż niepodobno pomijać magistratu w sprawach pieniężnych — prowadziłoby to do zamętu w gospodarce finansowej, za którą magistrat nie mógłby brać odpowiedzialności; z drugiej strony należy przyuczyć obywateli do podporządkowania się pewnym ustalonym zasadom postępowania.

Radny Mieczkowski wnosi wyrażenie życzenia, aby magistrat rozpatrzył podanie p. Korzeniowskiej jeszcze przed zakończeniem obrad nad budżetem.

Przy głosowaniu upada nagłość wniosku większością 9-ciu głosów przeciwko 8-miu a wniosek radnego Mieczkowskiego przechodzi większością 13 głosów przeciwko 5-ciu.

Z kolei przewodniczący poddaje pod dyskusję dział „Zaopatrzenie miasta w wodę“.

Burmistrz Graw przytacza cyfrowe dane po dzień 1 Listopada i na tej podstawie uzasadnia sumy wniesione do budżetu, mianowicie 10000 mk. w przychodzie i rozchodzie.

Radny Komornicki interpeluje magistrat w sprawie budowy studni na Starym Rynku, na co burmistrz Graw odpowiada, że firma, która podjęła się budowy studni, czeka tylko na wagony, aby przewieźć narzędzia wiertnicze, w elektrowni zaś już roboty prowadzi.

Przewodniczący wyraża życzenie aby magistrat wyjednał pewną ilość otręb dla wozniów. Burmistrz Graw obiecuje poczynić starania lecz nie ręczy za skutek.

Po tych wyjaśnieniach dział „zaopatrzenie miasta w wodę“ zostaje przyjęty bez zmiany.

Z kolei przychodzi pod obrady „Wydział Gospodarczy“.

P r z y c h ó d:

Z monopolu mącznego	15000
Z operacji chlebowej	165000
Z operacji cukrowej	70000
Z monopolu solnego	15000
Z monopolu węglowego i sprzedaży drzewa	10000
Ze sprzedaży sacharyny	1000
Z różnych wpływów	10000
Ze sklepów miejskich	5000
Razem	291000 mk.

R o z c h ó d:

Pensje pracowników	26194. 10
Różne wydatki	18200
Wydatki nadzwyczajne (nabycie koni, wozów i t. p.)	31000
Razem	75394 m. 10 f.

Przewyżka dochodu nad rozchodem wynosi 215605 mk. 90 fen.

Ławnik Epsztejn udziela wyjaśnień co do stanu obecnego poszczególnych rachunków tego wydziału.

Radny Mieczkowski czyni zarzut, że $\frac{3}{4}$ budżetu pokrywa się z zysków na artykułach pierwszej potrzeby jak chleb i cukier, czyli, że uboga ludność opłaca właściwie całą gospodarkę miejską, i wyraża życzenie, aby magistrat wynalazł inne źródła dochodu na pokrycie swych wydatków, a obniżył cenę chleba i powiększył rację cukru do 1 f. na osobę oraz obniżył cenę cukru pozakartkowego.

Prezes Rady Kurcysz wyjaśnia, że dochody z monopolu chlebowego nie zależą od magistratu, gdyż nie magistrat ustanawia ceny na chleb, a szef administracji. Dochód magistratu pochodzi tylko ze zmonopolizowania handlu w swoim ręku; jeżeli magistrat tego nie zrobi, to dochód znajdzie się w ręku pośredników, a w żadnym razie nie skorzysta na tym konsument; porcja chleba i cukru również nie zależne są od magistratu, gdyż określają je dla całego kraju władze okupacyjne.

Ks. Czyżewski wyraża życzenie, aby zwiększyć rację chleba choćby dla robotników ciężko pracujących, jak to już uczyniono w Warszawie.

Burmistrz Graw wyjaśnia, że u nas niema kategorii robotników, zaliczanych przez władze okupacyjne do ciężko pracujących; do takich należą robotnicy w kopalniach i zatrudnieni dla potrzeb wojennych.

Radny Szwajcer oświadcza, że ludność miejska od 10 miesięcy żywi się tylko kartoflami, nie otrzymuje ani kaszy ani grochu, ani tłuszczów w dostatecznej ilości, co ujemnie wpływa na wydajność pracy i zdrowotność; proponuje energiczniejsze domaganie się u władz okupacyjnych uregulowania tej palącej sprawy.

Ks. Czyżewski interpeluje w sprawie opału, na co odpowiada ławnik Epsztejn, że węgiel jest oblecany w ilości zeszłorocznej, lecz czy nadejdzie trudno ręczyć, dostarczenie zaś drzewa, zakupionego przez magistrat, napotyka na poważne trudności z powodu braku i drożyzny furmanek.

Radny Iwanicki zapytuje czyby nie można było pozostawić mieszkańcom nabywania drzewa bezpośrednio z lasu.

Ławnicy Hryniewicz i Epsztejn wyjaśniają, że z tego prawa skorzystałoby tylko posiadający własne konie magistrat zaś musi dbać o zaspokojenie potrzeb całej ludności; pozatym gatunki drzewa są różne i w różnych miejscach położone, przy zastosowaniu więc proponowanego systemu zachwiany zostałby sprawiedliwy podział drzewa.

Przewodniczący reasumuje wypowiedziane opinie w następującym wniosku: „Rada Miejska wyraża życzenie aby magistrat poczynił niezwłocznie starania o podniesienie racji chleba dla robotników, o podniesienie wogóle racji cukru, o uzyskanie ryżu dla chorych i kasz dla całej ludności“. Dezyderaty te przyjęto jednomyślnie.

Radny Mieczkowski interpeluje dlaczego na stanowisko zarządzającego wydziałem gospodarczym przyjęty został przed kilku tygodniami osobnik, nie mogący porozumieć się po polsku.

Burmistrz Graw wyjaśnia, że uczynił to w braku odpowiedniego kandydata polaka.

Radny Jabłkowski stawia wniosek, aby na posady kierownicze w magistracie ogłoszone były konkursy, co Rada jednomyślnie uchwała, przyjmując jednocześnie preliminarz wydziału gospodarczego.

Posiedzenie w dniu 28 Listopada 1917 roku.

Przewodniczy prezes Rady Kurcysz. Otwiera dyskusję nad ostatnim działem budżetu „Elektrownia Miejska“, oświadczając że szczegółowych wyjaśnień udzieli obecny na posiedzeniu kierownik Elektrowni Inżynier Próchnik.

P r z y c h ó d:

Za prąd	90000
Za instalacje	26000
Za przyłączenia	15000
Ze sprzedaży przyrządów	8000
Razem	139000 mk.

R o z c h ó d:

Pensje	23930
Koszty eksploatacji	39000
Instalacje i przyłączenia	35200
Oprocentowanie i amortyzacja pożyczki	20347
Różne wydatki	3200
Wydatki nadzwyczajne (szopa do węgla, mieszkanie stróża, roboty brukarskie i t. p. 13500, drugi zespół maszyn 65000, wykończenie budowy studni, zbiornik na wodę, silnik elektryczny 18000, ułożenie przewodników i ustawienie słupów na ulicach 1000)	97500

Razem 219177 mk.

Radny Mieczkowski prosi o informacje w sprawie studni, w sprawie liczników i w sprawie nocnej pracy. Radny Witkowski interpeluje kiedy rzemieślnicy, którzy złożyli podanie, otrzymają światło; radny Jabłkowski zapytuje o metodę obliczania za prąd; radny Antosiewicz—czy Elektrownia ma zagwarantowaną dostawę węgla i radny Lipiński—ile płaci za dostawę wody.

Inżynier Próchnik odpowiada, że monter już pracuje nad wykończeniem studni; ściśle określić kiedy studnia będzie gotowa trudno, tak jak wogóle przy robotach ziemnych; przypuszczalnie robota potrwa od 4 do 6 tygodni. Liczników ma nadejść z Berlina 500 sztuk; o ile nadejdą, to liczba ich będzie wystarczająca dla Łomży. Wobec żądania zarządu kolei dostarczenia światła od g. 4 rano, Elektrownia czynna będzie przez całą noc. Co do światła dla rzemieślników, to w domach już przyłączonych nastąpi to wkrótce, w nieprzyłączonych — nieco później, opóźnienie wywołane zostało brakiem materiałów i niedostateczną liczbą monterów. Za prąd pobierana jest opłata po 1 m. 10 f. za kilowat; prócz tego przy ilości lampek więcej niż 2 dodatkowa na miesiąc od trzech lampek 1 m., od czterech 1 m. 10 f., od pięciu 1 m. 20 f., i t. d. Co do węgla Elektrownia jest w posiadaniu pewnego zapasu i ma obietnicę z Powiatu, że będzie otrzymywała od 6 do 8 wagonów miesięcznie, jest to ilość wystarczająca. Za wożenie wody magistrat płaci 7 m. za parę koni. Wożenie wody obciąża jeszcze stały wydatek na reperację beczek.

Pozatym inżynier Próchnik informuje, że chłodnia już postawiona i czeka tylko na rury i montera. Kondensacja przy starej maszynie będzie czynna w najbliższym czasie; przy nowej — ze względu na warunki budowlane — na wiosnę. Gdy wszystko to będzie gotowe siła około 80 koni nie będzie użytkowana, co nasuwa myśl nabycia nowej dynamomaszyny.

Ławnicy Goldlust i Epsztejn wyjaśniają, że wszystkie pozycje tego działu tak przychodowe jak rozchodowe obliczone są bardzo oględnie; prawdopodobnie znajdą większe lub mniejsze uchylecia, co jest nieuniknione w pierwszym roku istnienia Elektrowni.

Przewodniczący, reasumując przemówienia, zwraca uwagę, że inwestycje przewyższają deficyt, czyli że eksploatacja Elektrowni przyniesie zyski; pozatym wartość Elektrowni i taborów przewyższa dług miasta, co dowodzi, że gospodarka finansowa jest pomyślna.

„Nadzwyczajny budżet wojenny” przewiduje: a, w przychodzie: zapomoga z kasy powiatowej 50000 mk. i niedobór 100000 mk., razem 150000 mk., b, w rozchodzie: odszkodowania kwaterunkowe 60000 mk., opał i oświetlenie dla wojska 40000 mk., wywożenie fekalij z gmachów, zajętych przez wojsko 15000 mk., inne zadania rekwizycyjne 35000 mk., razem 150000 mk. Po przedyskutowaniu Rada Miejska przyjęła budżet wojenny do wiadomości z uwagą co do niedoboru tej treści: „Zdaniem Rady Miejskiej pozycja ta stanowi należność, która powinna być zwrócona przez administrację ogólnokrajową, stosownie do motywów wyłuszczonej w budżecie na rok 1916/1917”.

W końcu przewodniczący porusza kwestję udzielenia zasiłku szkole p. Korzeniowskiej.

Burmistrz Graw, wyjaśniając że wszystkie nowe kredyty muszą znaleźć pokrycie, proponuje zwiększyć dochód na operacji cukrowej o 15000 mk. i solnej o 5000 mk. i w ten

sposób pokryć wszystkie dodatkowe wydatki, uchwalone przez Radę Miejską. Wniosek taki Rada zaakceptowała.

Po za budżetem przedstawiony został projekt Magistratu w sprawie asygnowania 2500 mk. na wykonanie planu osuszenia łąk i torfowisk miejskich, który odesłano do Delegacji Majątku Miejskiego.

Radny Domowicz wystąpił z wnioskiem wynalezienia funduszu 5000 mk. na obuwie dla biednych Radny Ks. Czyżewski, uważając że fundusz proponowany przez radnego Domowicza będzie za mały, wniósł aby magistrat założył warsztat dla wyrobu taniego obuwia.

Ławnik Antosiewicz ponawia usilną prośbę o zaopiekowanie się Towarzystwem Dobroczynności, środki którego są na wyczerpaniu.

Burmistrz Graw powtarza, że przy żądaniu nowych kredytów należy wskazać źródła dochodu, że źródeł tych magistrat nie znajduje.

Przewodniczący, reasumuje całą dyskusję nad budżetem i wnioskami pozabudżetowymi i zgłasza do magistratu prośbę aby zechciał wszelkie mogące powstać nadwyżki użyć na ulżenie bytu biednej ludności, i w imieniu Rady Miejskiej dziękuje magistratowi za pomyślną gospodarkę finansową.

Wobec żyjących...

Hej... w królów groby zapatrzeni, wsłuchani w zbroic chrzęst i szumy proporców.. w dziejów szept echowy — staliśmy długo odrętwieni..

A wokół rwały fale-tłumy!

Huk ziemię wstrząsał piorunowy! W ogniu błyskawic, w wichrach szedł orszak żywych... blade t...arze, promienne oczy—w dłoniach młoty—niedola troską, czoła chmurzy...

Jęki ginących w życia gwarze zmąciły srebrny sen tęsknoty śpiewaków dni tych «co minęły»... aż skarg sperlone łzami głosy, trącając lutni struny drzące, nową w nie pieśnią bić zaczęły!

Chmurną, jak nędzy ciężkie losy, silną, jak serca rzesz gorące i jak te twarde dłonie ludu, do pracy znoonej wyciągnięte — tak wstrząsającą, jak rozpaczy krzyk, w torturowym kole trudul... Straszna — jak z głodu zapadnięte piersi bezdomnych tych tułaczy, rzuconych w świat życia wichurą na beznadziejnych walk zapasy, na pastwę nędzy poniżenia...

Hej... zasłonił nam łez siwych chmurą rycerskiej sławy świetne czasy—orszak w łachmanach... syn cierpienia! Tłum widm okropnych... starców słwych... ach, z wyciągniętą ogrosz ręką... dzieci nieufnych, bez uśmiechu, kobiet bez jutra, nieszczęśliwych, spychanych w przepaść bytu męką, a nie miłowaniem mroków grzechu... Ludzi — co mają kłątwy słowa na ustach w duszy wichry, cienie, i przeciw krzywdom — bunt rozpaczył

Ludzi — dla których myśl tęczowa, co piękne jasne ma promienie, światłością Duchą dróg nie znaczy; ludzi—dla których niema słońca, ni ciepła bratnich serc miłości, gdy cierpią... ani przebaczenia, gdy błądzą... ani znojów końca, gdy spracowani, gdy równości praw chcą do szczęścia, do istnienia!

Z głuchym pomrukiem płynie fala—rwie naprzód, szumi hukiem, straszy, o twardej granit pierś rozbija, bezsilna... to znów mur obala.

Hej!.. żywiołowa moc z poddaszy w tamy skrwawionym sercem bije!

O chłodny marmur grobów wsparta, w dłonie twarz skryłam palającą... Głodnym lutni mej nie trzeba!

Nędzarzy dola — prozy karta. Nie z pieśnią ku nim iść gorącą dzisiaj — lecz z darem chleba... chleba!...

Z. K.

Z Ostrowia.

Dwie instytucje społeczne powiatu Ostrowskiego, powołane na czas wojny, — Sejmikowa Komisja Statystyczna i Powiatowa Rada Opiekuńcza — nadesłały do Redakcji sprawozdania z działalności za rok 1917-ty.

Sprawozdanie Komisji Statystycznej zawarte jest w siedmiu tablicach.

Tablica I — dane statystyczne o obszarze powiatu.

Grunta skarbowe i gminne	80472 mor.
Place wojskowe	5000 "
Nieczytki, mokradła, rzeki, drogi i t.p.	27890 "
Prywatna własność	164786 "
Przestrzeń ogólna	278148 mor.

Tablica II i IV — wykaz powierzchni ziemi, znajdującej się w posiadaniu drobnej własności z podziałem na osady:

ogólna przestrzeń ziemi	118924 mor.
przestrzeń ziemi ornej	81035 "
osad wyżej 7 morgów	6642 "
osad niżej 7 morgów	2986 "

Tablica III — zbiory drobnej własności:

ozimina	16560 mor = 54706 ctn.
jęczmień	957 " = 3379 "
owies	5384 " = 18988 "
strączkowe	1584 " = 5699 "
kartofle	5699 " = 210644 "
Razem	30384 293416 ctn.

Tablica V — wykaz powierzchni ziemi większej własności:

ilość gospodarstw większych	119
przestrzeń ziemi ornej	21991 mor.
przestrzeń ogólna	30690 "

Tablica VI — zbiory większej własności:

ozimina	3864 mor. = 12908 ct.
jęczmień	590 " = 2436 "
owies	1332 " = 5679 "
strączkowe	561 " = 1949 "
okopowe	915 " = 26349 "
Razem	7262 49321 ctn.

Tablica VII — wykaz ludności:

ludność chrześcijańska	75720
ludność żydowska	21415
Razem	97135

W końcu sprawozdania zamieszczono zestawienie, mianowicie:

a, drobna własność:

obsiew normalny oziminy	24040 m., rzeczywisty	16560 m. = 69%
" „ jarzyny	14424 m. „	8125 m. = 56%
" „ okop.	9015 m. „	5699 m. = 63%

b, większa własność:

obsiew normalny oziminy	10320 m., rzeczywisty	3364 m. = 32%
" „ jarzyny	6138 m., „	2438 m. = 41%
" „ okop.	3836 m., „	915 m. = 23%

Ponieważ jedna osoba przy racji 120 gramów dziennie spożywa rocznie 43,8 kilogr., to dla wyżywienia 97135 osób potrzeba 42545 ctn.

Po potrąceniu ze zbiorów drobnej i większej własności ilości niezbędnej na obsiew, którą obliczono w stosunku nieco większym jak w roku ubiegłym, pozostanie na spożycie 47260 ctn., czyli że przewyżka zboża na rzecz miast większych w powiecie Ostrowskim wyniosła w roku sprawozdawczym 4715 ctn.

Z sprawozdania Powiatowej Rady Opiekuńczej w Ostrowiu widać, że Rad miejsowych było 13; zebrań plenarnych odbyło się 20; subsydjowano 20 ochron dla dzieci, które wraz z inwentarzem przekazano Macierzy Szkolej; utrzymywano w Ostrowiu schronisko dla starców i dzieci na 35 osób; dzieci sprowadzonych z Warszawy przebywało 131; otwarto w Brańszczyku stałe schronisko dla dzieci z Warszawy; prowadzono jadłodajnię: w Ostrowiu na 150 obiadów i w Broku na 50 obiadów, w listopadzie otwarto trzecią jadłodajnię w osadzie Nar; przeprowadzono kwestę „Ratujcie dzieci“ z wynikiem rb. 1460 kop. 33, mk. 5228 f. 68, koron 14 h. 92; wydano ubranek 110 szt.; sprowadzono obawia za 12610 mk., z którego rozdano bezpłatnie 623 pary; w Ostrowiu niesiono pomoc biednym przez wydawanie w naturze obiadów, mleka, ubranek, obawia, książek, kajetów, lekarstw, zapomóg pogrzebowych i tramien, na prowincji — przeważnie wydawano zapomogi pieniężne. W sprawozdaniu kasowym wykazano wpływów 124640 mk, i wydatków 102485 mk, saldo na 1 stycznia 1918 r. wynosiło 21655 mk.

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIE
o obowiązku meldowania chorób zakaźnych na obszarach Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego.

§ 1.

Każdy wypadek podejrzany, oraz wypadki zasłabnięcia na cholera (cholera asiatica), ospę (variola), tyfus plamisty (typhus exanthematicus), tyfus (typhus abdominalis), dysenterję (dysenteria), przenośną drętwicę łarku (cerebrospinalmeningitis), szkarlatynę (scarlatyna) i dyfterję (diphtheria) jakoteż wszelkie wypadki śmierci należy meldować w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu wiadomości naczelnikowi powiatu (w Łodzi i w Warszawie prezydentowi policji). Meldować również należy wypadki wściekłości u ludzi, jakoteż wypadki ukąszenia przez wściekłe zwierzęta lub podejrzane o wściekłość. O wypadku śmierci należy i wtedy zawiadomić, jeżeli choroba zmarłego już przedtem była meldowana.

W miejscowościach, w których istnieje regularna nauka szkolna, nauczyciele zobowiązani są zawiadomić naczelnika powiatu o każdym wypadku choroby zakaźnej u personelu nauczycielskiego, jakoteż u młodzieży szkolnej.

§ 2.

Obowiązek meldowania mają:

1. Lekarz wezwany do chorego. 2. Felczer wezwany do chorego. 3. Głowa rodziny (ojciec, matka i t. p.) 4. Każda osoba zajmująca się zawodowo pielęgniarstwem. 5. Osoba, w której mieszkaniu lub pomieszkaniu zdarzył się wypadek zasłabnięcia lub śmierci. 6. Osoba stwierdzająca zejście.

Na wymienione pod 2 — 6 osoby spada obowiązek tylko wtedy, gdy przedtem nie było osoby, zobowiązanej do meldowania.

§ 3.

Za wypadki zasłabnięcia, podejrzania lub śmierci, zdarzające się w publicznych lub prywatnych szpitalach, zakładach położniczych, sanatorjach, lub podobnych instytucjach, jakoteż w więzieniach, obowiązek meldowania ciąży na zarządzającym zakładem lub na osobie, mającej do tego zlecenie od odnośnej władzy.

§ 4.

Meldunek może być piśmienny lub ustny.

§ 5.

Karą od 10 do 300 rubli lub aresztem nie mniej tygodnia będzie karany, kto nie wypełni ciążącego na nim na mocy niniejszych przepisów obowiązku meldowania lub zwlecze ponad 24 godziny od czasu otrzymania wiadomości termin.

Rozporządzenie karne naczelnika powiatu jest ostateczne.

§ 6.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.
Głównodowodzący wszystkimi wojskami niemieckimi na wschodzie.

v. Hindenburg General-feldmarszałek.

Szkoła podoficerska.

Celem zabezpieczenia Wojsku Polskiemu potrzebnej ilości podoficerów przyjmuje Inspektor Szkół Piechoty Wojsk Polskich podania osób cywilnych, chcących się oddać zawodowi wojskowemu w charakterze podoficerów do istniejącej od 4 miesięcy Szkoły Podoficerskiej.

Do Szkoły Podoficerskiej będą przyjmowane osoby cywilne w wieku lat 18 do 25, o charakterze nieposzlakowanym, z ukończoną szkołą ludową, miejską, lub dwoma klasami szkoły średniej.

Kandydaci muszą się zobowiązać do 6-cio letniej służby wojskowej, licząc od dnia przyjęcia do szkoły.

Jest przewidziane staranie zawarowania podoficerom, którzy odbywali nienaganą 6-cio letnią służbę wojskową odpowiadającą ich uzdolnieniu służby cywilnej państwowej.

Podania należy wносить do Inspektoratu Szkół piechoty, Warszawa Krakowskie Przedmieście № 36 III piętro w godzinach od 10 do 12 i od 4 do 6, oraz do Głównych Urzędów Zaciągu do Wojska Polskiego,

Do podań należy dołączyć:

- 1) Metrykę urodzenia, względnie inny dokument stwierdzający datę i miejsce urodzenia.
- 2) Świadczenie niekaralności, wystawione przez władzę miejscową, (Milicję, Magistrat, Urząd Gminny i t. p.)
- 3) Świadczenie szkolne.
- 4) Zalegalizowanie pozwolenie rodziców, względnie opiekunów dla tych kandydatów, którzy nie ukończyli 21 lat życia.
- 5) Własnoręcznie napisany życiorys.
- 6) Zobowiązanie do 6-cio letniej służby w wojsku.

Po odpowiednim ukończeniu Szkoły Podoficerskiej otrzyma uczeń szkoły stopień podoficerski. Uczniom, którzy nie odpowiedzą wymaganiom szkoły, zostanie czas przebywania w szkole policzonym do służby wojskowej.

Termin wnoszenia podań do dnia 10 lutego 1918 r.

Przegląd wojskowo-lekarski odbędzie się w dniach 15 do 18 lutego, poczem przyjęci odjadą do Szkoły Podoficerskiej w Ostrowiu.

Warszawa, dnia 17-go stycznia 1918 roku.

podp. *Leon Berbecki* Podpułkownik i Inspektor Szkół Piechoty W. P.

Pobyć na kuracji w Zakopanem.

Mieszkańcy C. N. Jenerał-Gubernatorstwa, którzy chcą się udać do Zakopanego na kurację, muszą przede wszystkim uzyskać pozwolenie na pobyt w tej miejscowości u c. i. k. starostwa w Nowym Targu (w Galicji) Podania te należy skierować wprost do starostwa i dołączyć do nich 3 korony, jako opłatę za stempel i porto. Dopiero po przedłożeniu wystawionego przez starostwo pozwolenia na pobyt należy się starać o wizę w paszporcie u przedstawiciela c. i. k. Naczelnego Dowództwa Armji, wydział paszportowy, Warszawa, Szczygła 12.

Jednocześnie zwraca się uwagę na to, że starostwo w Nowym Targu dozwalać będzie w przyszłości na pobyt w Zakopanem tylko tym podróżnym, którzy zabiorą ze sobą środki żywnościowe, jak mąkę, cukier, tłuszcz, płody strączkowe i t. d. w ilościach dostatecznych na czas pobytu w Zakopanem w stosunku do wyznaczonych urzędowo racji.

Wyjaśnienie.

Z różnych stron słyszeliśmy niedawno temu twierdzenie, że towary zakupione w Łodzi przez urząd państwowy zaopatrywania ludności w odzież po cenach prawnie ustanowionych, sprzedano w Niemczech z nadmiernym podwyższeniem.

Sledztwo wykazało, że nie były to bynajmniej towary, dostarczone do Niemiec za pośrednictwem państwowego urzędu zaopatrywania ludności w odzież, wzgl. wydziału surowców wojennych, lecz zwolnione od sekwstru towary innej firmy, na którą wydział surowców wojennych niema żadnego wpływu. Towary wymienione sprzedano firmie niemieckiej, która znowu odsprzedała je w Niemczech po wysokich cenach. Właśnie wskutek tego, że towary te nie przeszły przez ręce państwowego urzędu zaopatrywania ludności w odzież, były możliwe te wysokie ceny.

Wypadek ten dowodzi, że mianowicie zgodna z obowiązkiem interwencja władz zdolna jest, gdy idzie o zajęcie towarów na potrzeby państwa, zapobiedz lichwiarskiemu wyzyskowi.

Ostrzega się najusilniej przed podobnymi twierdzeniami, które mogą czasem pociągnąć za sobą dla wiwnych bardzo nieprzyjemne skutki.

Notatka.

Z okazji urodzin J. C. M. Cesarza Niemieckiego zarząd niemiecki ofiarował na rzecz biednych wielkich miast w Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskim 30000 marek. Z sumy tej otrzymały: miasto Warszawa 18000 marek, miasto Łódź 8000 marek i miasto Sosnowice 4000 marek.

WIEŚ KOŚCIUSZKOWSKA.

Z podpisami Księżnej Regentowej Zdzisławowej Lubomirskiej, jako przewodniczącej Rady Nadzorczej T-wa Gniazd sierocych, Władysława St. Reymonta — prezesa tegoż Towarzystwa i Ks. kanonika Wacława Bliżińskiego, jako prezesa komitetu tworzącego się Ogniska Kościuszkowskiego, otrzymaliśmy komunikat z prośbą o podanie go do publicznej wiadomości:

«Budzi się do życia społeczne wieś polska i dzisiaj dotkliwiej, niżli przed laty daje się odczuwać na wszystkich polach pracy brak ludzi i brak dostatecznej ilości wzorów organizacji życia społecznego, które byłyby ośrodkami kultury ludowej.

W różny sposób różne instytucje, poświęcone sprawie ludu, prace te prowadzą. Pomiedzy innymi Tow. Gniazd sierocych zakłada ją od podstaw budowy społecznego gmachu, wychowując w gniazdach sierocych z małych, celowo dobieranych dzieci, przyszłych ludowych działaczy, którzy przykładem własnego życia nieś mają sąsiadom kulturę i oświatę.

Dla ugruntowania i rozwinięcia swojej działalności Tow. Gniazd Sierocych postanowiło przystąpić już teraz do utworzenia centralnego Ogniska swej pracy, które pod nazwą Wsi Kościuszkowskiej powstanie w sposób następujący:

Zostanie zakupiony pod Warszawą majątek 40—50 włókowy w dobrych komunikacyjnych warunkach.

20 włók z tego przeznaczy się na utworzenie wzorowych 20 gniazd, czyli 20 wzorowych sierocych gospodarstw.

Obok kościoła staną szkoły ogólne i zawodowe: rolnicza, ogrodnicza, seminarjum gospodarstwa kobiecego i szkoła rzemieślnicza, oraz cały szereg instytucji społecznych i organizacji spółdzielczych.

Pozostała ziemia rozparcelowana zostanie na czterdzieści wzorowo pobudowanych dwudziestomorgowych sadyb, przeznaczonych do rozłosowania pomiędzy wszystkimi, którzy na gniazda sieroce złożą jednorazową ofiarę 20 marek i otrzymają odpowiednie pokwitowanie.

W celu umożliwienia sobie doboru odpowiednich ludzi do tej wsi, która ma się stać wzorem w przyszłości, Towarzystwo Gniazd Sierocych zastrzega sobie prawo wypłacenia wygrywającemu premję gotówką 30,000 marek, o ile, zdaniem T. Gn. S., wygrywający nie byłby pożądanym członkiem tworzącej się «Kościuszkowskiej gromady». Wymagający ma również prawo żądania wypłacenia mu premji gotówką a nie zagrodą.

Wszystkich właścicieli gruntów «Wsi Kościuszkowskiej» obowiązywać będzie zalegalizowany statut, nadający «gromadzie» możliwość regulowania biegu życia i racjonalnego rozwoju wsi. Przy sprzedaży zagród pierwszeństwo w kupnie zastrzeżone jest dla T-wa Gniazd Sierocych.

Wierzyć można, że cała tak utworzona wieś z czasem stanie się wzorową nie tylko z nazywy i rozplanowania wzorowych budynków, ale i z ducha i życia. Podstawą bowiem jej kulturalnego rozwoju będą owe 20 wzorowych gospodarstw sierocych i szkoły i wszystkie społeczne organizacje, jakie powinny się znajdować w idealnie pomyslanej wsi polskiej.

Za patrona tej, da Bóg, że w przyszłości wzorowej wsi polskiej, — dla tego Ogniska gospodarczej i społecznej kultury dla ludu wiejskiego, objeramy najlepszego patriotę i ojca ludu polskiego Tadeusza Kościuskę, a poszczególne zagrody, przeznaczone do rozłosowania, czcimy imieniem chłopca-bohatera, zwąc je Bartoszewami zagrodami, jako wyraz pragnień, ażeby cnoty Bartosza były dla mieszkańców chat tych zawsze żywym przykładem.

W ten sposób w stułtnią rocznicę śmierci Naczelnika Kościuszki, T. Gn. S. tworzy najpiękniejszy, bo żywy pomnik idei braterstwa i równości stanów, ogłoszonych przez Naczelnika, i wzywamy lud całej Polski do chętej ofiarności i szlachetnej współpracy».

Całkowitą odpowiedzialność za stworzenie Ogniska Kościuszkowskiego Zarząd główny T-wa Gniazd Sierocych złożył w ręce specjalnego Komitetu pod przewodnictwem Ks. kan. Wacława Bliżińskiego z Liskowa.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Samorząd Szkolny.

Systemy wychowania szkolnego, oparte na zewnątrz narzuconych formach, w szkolnictwie zachodnio-europejskim już dawno uległy rewizji. Zrozumiano, że jeżeli wychowanie to ma posiadać jakiegokolwiek znaczenie dla życia—musi dążyć do rozwoju wszystkich sił indywidualnych ucznia, a więc w równej mierze i do usamodzielnienia etycznego i samoodpowiedzialności dziecka za swe czyny. Współdziałanie ml dzieży przy ustanawianiu środków dyscyplinarnych, t. zw. samorząd szkolny, stanowić ma podstawę do takiego wychowania.

U nas w Królestwie już spora liczba szkół posiada wspomniane samorzady, dające zupełnie dobre wyniki. W obecnym roku szkolnym zapoczątkowało tę pracę miejscowe Gimnazjum Męskie.

Na tym miejscu chcemy zapoznać czytelników bliżej z zakresem działalności samorządu, jaki nakreśla sama ustawa t. zw. „Gminy szkolnej“.

§ 1. Każda klasa lub oddział stanowi gminę, której zadaniem jest: a) dbałość o zachowanie się kolegów w szkole i poza szkołą; b) czuwanie nad wypełnieniem przez kolegów obowiązków szkolnych i gminnych; c) przestrzeganie przepisów higienicznych (porządek i czystość w klasach i na korytarzach, przewietrzanie klas, czystość kolegów i t. d.); d) tworzenie i prowadzenie kółek naukowych, w celu kształcenia się w pewnych umiejętnościach, lub pomocy w naukach szkolnych; e) tworzenie kółek pomocy koleżeńskiej dla niezamożnych chłopców (kolegów); f) urządzenie zabaw, wycieczek, uprawianie sportów.

§ 3. W każdej gminie obowiązują następujące ustawy: a) rozporządzenia władzy szkolnej, b) rozporządzenia władzy gminnej.

§ 4. Gmina szkolna ma władzę prawodawczą, sądowniczą i wychowawczą. Wszystkie uchwały i rozporządzenia gmina komunikuje Komisji do spraw samorządu przy Radzie Pedagogicznej i może wprowadzić je w czyn po uzyskaniu zgody Komisji.

§ 5. Dla spełnienia swych zadań gmina wybiera następujących urzędników: a) starostę i jego zastępcę, b) skarbnika, c) notującego kary (pisarza), d) trzech członków sądu koleżeńskiego.

§ 6. Wyrok sądu koleżeńskiego nabiera mocy po uzyskaniu sankcji wychowawcy, przytem wychowawca ma prawo jedynie zmniejszyć wysokość kary.

§ 8. Sądem wyższej instancji jest grono nauczycielskie.

§ 9. Kary jakie sąd koleżeński może nakładać: a) upomnienie, b) nagana c) kaźcer od 1 do 3 godzin, co pociąga za sobą pozbawienie prawa głosu na termin od 2 do 6 miesięcy, d) w razie niepoddania się wyrokowi sądu wykluczenie z grona koleżeńskiego i zabaw na ściśle oznaczony termin. e) wykluczenie osobnika szkodliwego ze szkoły, t. j. oddanie sprawy Radzie Pedagogicznej z powyższą prośbą.

§ 20. W razie nieodpowiedniego zachowania się gminy lub złego spełniania podjętych przez nią obowiązków — Zarząd szkoły ma prawo rozwiązać gminę.

Próba wprowadzenia samorządu szkolnego w miejscowym gimnazjum męskim zapowiada zupełnie dobre wyniki. Już sprawozdanie za drugi tercjał bieżącego roku szkolnego wykazuje duże korzyści pod względem wychowawczo - pedagogicznym; mimo niepomysłnej pory roku w porównaniu z pierwszym tercjałem—zmniejszyła się liczba opóźnień oraz opuszczonych lekcji, czyli że w dość krótkim czasie podniósł się poziom ambicji uczniów poszczególnych klas.

Macierz Szkolna w Łomży.

Zarząd miejskiego kola Macierzy Szkolnej, pomimo nadzwyczajnie trudnych warunków wojennych, ujawnia wiele inicjatywy i czynu w organizowaniu nowych placówek społecznych. Pod opieką Macierzy pozostaje i pomyślnie się rozwija Seminarjum Nauczycielskie. W ostatnich czasach z łona zarządu Macierzy wyszło kilka nowych projektów, a więc przede wszystkim Uniwersytet Powszechny. Program wykładów i strona gospodarcza zostały omówione i nowa instytucja miała rozpocząć swą działalność w początkach marca. Stały na przeszkodzie ostatnie zarządzenia władz okupacyjnych, w wysokim stopniu krępujące życie miejscowe. Ponieważ termin zarządzeń upływa z dniem 8 kwietnia, a wykładów podjęło się ciało nauczycielskie szkół średnich, to wobec zbliżających się wakacji, projekt uruchomienia Uniwersytetu w roku bieżącym nie może być zrealizowany.

Drugim nie mniej doniosłym zapoczątkowaniem są pogadanki popularne. Trzy pogadanki już się odbyły: Pierwsza w dniu 17 lutego. „O znaczeniu nauki“ wygłosił dyrektor gimnazjum p. Jan Hellman; drugą w dniu 24 lutego „O duchu dziejów polskich“ p. Adam Mieczkowski i trzecią, w dniu 3 marca, „O uniwersytecie ludowym“ ks. St. Pardo. Następne trzy pogadanki zapowiedziane zostały na 14, 21 i 28 kwietnia, mianowicie: p. Lubowicki będzie mówił „O języku polskim i jego dziejach“, p. K. Dembowski „O powstawaniu światów“, ilustrowany przezrocjami, i p. E. Dąbrowski „O Kresach Wschodnich“.

Frekwencja publiczności na pogadankach jest niezwykła: sala T wa Rozwoju Rzemiosł Handlu może pomieścić zaledwie część zgłaszającej się publiczności.

Niezależnie od powyższego Macierz nosi się z zamiarem urządzania odczytów dla inteligencji w kwestjach społecznych i prawno państwowych.

Konferencja nauczycielska.

W dniu 16 grudnia w lokalu szkół nauczycielskich przy placu Sienkiewicza odbyła się konferencja nauczycielstwa szkół początkowych publicznych powiatów: łomżyńskiego, kolneńskiego i wysoko-mazowieckiego zwołane, w myśl nowej ustawy szkolnej, przez inspekcję szkolną okręgu łomżyńskiego. Na konferencję zjawili się nauczycielstwo bardzo licznie: przybyło osób 192.

Konferencję zagał przewodniczący inspektor szkolny okręgowy, p. Cynarski, zapraszając na asesorów p.p. Ostrowskiego z Łomży i Czerniewskiego z Mazowiecka, a na sekretarzy p.p. Śnieżkównę z Kolna, Świeckiego z Tykocina i Jarnuszkiewiczową z Łomży. W krótkim przemówieniu przewodniczący wyraził radość, że po raz pierwszy przemawia do nauczycielstwa w nowych warunkach, gdy szkoła polska, tak długo prześladowana i nieraz zmuszana do ukrywania się, znajduje się pod opieką i zawiadywaniem polskiej władzy, i przypomniał nauczycielom, że od wpływu, jaki wywierają będą na młode pokolenie, zależy będzie, czy to pokolenie w Polsce zdolne będzie do utrzymania, wbrew wszystkim pętrzącym się przeszkodom, niepodległości Polski. Następnie przemówił p. Czerniewski witając inspektora w imieniu zgromadzonego nauczycielstwa.

Następnie inspektor zapoznał nauczycielstwo z organizacją dozorów i opiek szkolnych w gminach. Jak wynika z ustawy, w instytucjach tych, mających się przyczynić do dalszego rozwoju szkolnictwa w gminach, nauczycielstwo będzie odpowiednio reprezentowane. Jak się wyjaśniło w dyskusji, liczne przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne, jakie dziś napotyka dążenia do normalnego rozwoju szkół, ustąpią lub zmniejszą się z chwilą utworzenia po gminach dozorów i opiek.

Z kolei dokonano wyboru nauczycieli do Rady Szkolnej Okręgowej. Głosy rozstrzelili się. Na delegata wybrany został pan Józef Włodarski, nauczyciel szkoły rolniczej w Krzyżewie, dawny prezes oddziału warszawskiego zrzeszenia, na zastępcę zaś pan Jan Brański z Łomży.

Do Urzędu dyscyplinarnego, który ma powstać w najbliższym czasie, wybrano p. Jarnuszczyka z Łomży, na zastępców zaś p.p. Ostrowskiego i Czerniewskiego.

Następnie w ciągu 2 godzin omawiano bieżące sprawy nauczycielstwa, przytem wyrażano życzenie podniesienia szczytych płac nauczycielskich.

Ze spraw szkolnych.

Otwarcie Rady Szkolnej okręgu łomżyńskiego nastąpiło w dniu 19 lutego po nadejściu z Ministerstwa zatwierdzenia wyborów oraz po uzupełnieniu składu Rady drogą nominacji. Drugie posiedzenie w pełnym składzie odbyło się 21 Marca.

W marcu została dokonana wizytacja szkół średnich w Łomży przez wizytatora, p. Chodynickiego.

Korzystając z pobytu w Łomży, J. E. Ks. Karaś, Biskup sejneński, odwiedził szkoły w Łomży. W dniu 19 stycznia dokonano wizytacji gimnazjum męskiego, J. E. Ks. Biskupa oprowadzał po klasach dyr. p. Jan Hellman.



W ciągu 22 i 23 stycznia Ks. Biskup zwiedzał wszystkie szkoły mlejskie w Łomży, oprowadzany przez Inspektora okręgowego, oraz ks. Roszkowskiego, prefekta szkół. J. E. interesował się żywo sprawami szkolnictwa i zapytywał dzieci z różnych przedmiotów. Pobyt Jego w szkołach pozostawił bardzo miłe wrażenie.

Starania o przeniesienie gimnazjum do jednego z rządowych gmachów szkolnych nie osiągnęły na razie przynajmniej, pomyślnego rezultatu.

W składzie osobistym seminarjum nauczycielskiego zaszły pewne zmiany. Ustąpił mianowicie, z powodu wyjazdu z Łomży pan Józef Bazgler, założyciel łomżyńskiego Zrzeszenia.

Rada Szkolna. Skład Rady Szkolnej Okręgu Łomżyńskiego jest następujący:

1. prezes p. Edmund Cabert z Łomży, 2. ks. Wincenty Dargis z Turośli, 3. p. Dziekoński, obywatel ziemski, z Dobk, jako delegaci Sejmiku, 4. dr. S. Goldlust, przedstawiciel wyznania mojżeszowego, 5. p. prezes Antoni Kuberski, 6. p. prezes Stanisław Kurcysz mianowany przez Ministerstwo, 7. p. burmistrz Jan Lachowicz, delegat Rady Miejskiej, 8. ks. Pardo, przedstawiciel wyznania rzymsko-katolickiego, 9. p. dyrektor Jan Hellmann, 10. p. Józef Włodarski z Krzewa, przedstawiciel nauczycielstwa, 11. dr. Józef Załowski, jako lekarz powiatowy.

Nowe szkoły. Od czasu przyjęcia szkolnictwa przez władze polskie liczba szkół w Łomżyńskim okręgu szkolnym szybko wzrasta. Na jesieni powstało 7 nowych szkół (6 w gminie Kupiski i 1 w gminie Chlebotki).

Obecnie, z powodu układania budżetu na rok szkolny 1918/9, odbywają się wszędzie zebrania gminne, na których uchwalają otwieranie nowych szkół. Tak np. w gminie Szczepankowo powstanie 5 nowych szkół gminnych, w gminie Puchaly—4, w gminie Stawiski—4, w gminie Miastkowo — 6; razem — 19.

Uchwały tego rodzaju świadczą, że Ziemia Łomżyńska w odczuwaniu potrzeb oświatowych nie chce pozostawać w tyle za innymi okolicami kraju.

Z szkolnictwa. Ministerstwo Oświaty zatwierdziło program obecnego gimnazjum męskiego w Łomży z językiem łacińskim; maturzyści tegorocznymi będą mieli prawo wstępowania do wyższych zakładów naukowych. Przy egzaminach maturalnych asystować będzie delegat Ministerstwa.

Z życia kooperatywy.

W mieście Łomży z siedmiu kooperatyw, które istniały — przed wojną, przetrwało dotychczas cztery: I sklep kolonialny, II sklep bławatny, III piekarnia współdzielcza i IV handel skór; zostały zaś zlikwidowane: jadalnia, opał i hurtownia. Nadto w czasie wojny powstały: oddział hurtowni warszawskiej i stowarzyszenie robotników żydowskich.

Pozostałe przy życiu kooperatywy, pomimo ciężkich warunków wojennych, rozwijają się pomyślnie, szczególnie dwie pierwsze, posiadające kapitały zapasowe, które pozwolą im przetrwać wojnę. Pierwsze stowarzyszenie tak dobrze stoi, że otworzyło w roku zeszłym drugą filię i nosi się z zamiarem nabycia własnego domu.

Wobec, również projekt połączenia wszystkich kooperatyw, co niezawodnie przyczyni się do ich rozwoju.

Obecnie jest okres składania sprawozdań rocznych. Pierwszy jak zwykle pośpieszył z publicznym ujawnieniem swej działalności zarząd II stowarzyszenia (sklep bławatny).

Stowarzyszenie podczas wojny przeszło wiele krytycznych momentów: przede wszystkim wywieziono do Rosji zarządzającego p. Borówkę, jako poddanego austriackiego, cały personel sklepowy również wyjechał z cofającym się wojskiem rosyjskim, kilkakrotnie rekwirowano towary. Najkrytyczniejszym wszakże momentem był zakaz w roku zeszłym wywożenia towarów bławatnych z Łodzi i Warszawy.

Ze sprawozdania widać że w roku 1917 sprzedano towarów za 55782 m. 38 f. i osiągnięte zysku brutto 11841 m. 85 f.; po potrąceniu zaś kosztów handlowych czysty zysk wypadł w sumie 3689 m. 65 f. Kapitału udziałowego towarzystwo posiada 17269 m. 90 f. zapasowego i rezerwowego 8645 m. 96 f.; remanent towarów na 1 stycznia 1918 r. wynosił 31592 m. 30 f. Towarzystwo ma u swoich odbiorców 11295 m. 32 f., winno zaś dostawcom i wierzycielom 14641 m. 22 f.

Na ogólnym zebraniu członków, które odbyło się w dniu 3 marca r. b. zatwierdzono sprawozdanie za rok 1917 i budżet na rok 1918; dokonano podziału czystego zysku, rozpatrywano po raz drugi kwestję połączenia się wszystkich kooperatyw miejscowych i wybrano trzech członków zarządu i tyluż członków komisji rewizyjnej.

Na zakończenie należy dodać, że stowarzyszenie nie poszło drogą paskarską i przy sprzedaży towarów kontentowało się nieznacznym zyskiem. I obecnie wiele towarów, pochodzących z czasów przedwojennych, sprzedaje po znacznie niższych cenach, w porównaniu z istniejącymi w mieście.

Z Towarzystwa Rolniczego Towarzystwo Rolnicze Łomżyńskie jest jedną z poważniejszych instytucji społecznych, działających na Ziemi Łomżyńskiej. Założone przed dwudziestu laty, początkowo obejmowało całą gubernię łomżyńską i utrzymywało w Łomży skład narzędzi rolniczych; z biegiem czasu odpadł powiat Makowski, ciągnący bardziej ku Warszawie, odpadły powiaty mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski i szczuczyński, w których powstały towarzystwa okręgowe; wreszcie Oddział handlowy przeistoczył się w Syndykat Rolniczy i dziś funkcjonuje jako odrębna organizacja. Liczba członków z 170 spadła w chwili wybuchu wojny do 60, z tych zaś znakomita większość wyjechała do Rosji, pozostawiając na miejscu zrujnowane gospodarstwa. Pozostało w kraju zaledwie 16 członków T-wa, którzy wzięli w swoje ręce pracę, początkowo w Komitetach Obywatelskich, a następnie w Radach Opiekuńczych.

Działalność Towarzystwa na czas wojny została zawieszona. Pierwsze zebranie po czteroletniej przerwie odbyło się w dniu 19 lutego r. b. Wzięli w nim udział zupełnie nowi ludzie—przeważnie drobna własność.

Do zarządu został wybrany ponownie prezes p. Józef Jabłoński, pozatym weszli: p. Stanisław Kisielnicki ze Stawisk, jako wice-prezes, p. Michał Sasinowski z Bożejewa, jako skarbnik, p. Jurkowski z Boguszyca, jako sekretarz, i w charakterze członków p.p. Antoni Kuberski, Mieczysław Skarzyński, Ks. Czyżewski, Sienicki i Golaszewski.

Ustalono składkę członkowską dla większej własności 30 m. i dla drobnej — 10 m. rocznie.

Prezydium zebrania i poszczególni mówcy zachęcali obecnych do podjęcia wytężonej pracy nad podniesieniem kultury rolnej.

Z ruchu teatralnego. Tegoroczny sezon zimowy nie przedstawiał się bogato pod względem amatorskiego ruchu teatralnego.

Jedynie na święta Bożego Narodzenia rzemieślnicze kolo dramatyczne odegrało staraniem ks. Czyżewskiego, «Szopkę Żołnierską» Marcinkowskiej. Jasełka — nowe, aktualne. Wraz z królami polskimi, wodzami narodu, staje u progu stajenki żołnierza polskiego, strudzony zapasami wojennymi—piłsudczyk. Przeszedł «tułaczkę żołnierza polskiego» i klękając przeg stażenką Bełleemską u wejścia której Polska składa wielkie czyny i myśli twórcze...

Nie będę pisać o grze. Była ona, jak w każdym przedstawieniu amatorskim, wymagającym większej ilości osób, chwilami lepsza i gorsza. I to, powiedziałbym nawet, było zaletą przedstawienia. Otrzymywało się wrażenie samorzutnie powstającej sceny ludowej. Bez pretensjonalności, bez dążenia do realizmu, bez tej, fatalnej czasami u amatorów, sceniczności.

Przesuwały się obrazy «szopki» — jak w szopce: ułan zaśpiewał piosenkę, tradycyjny żyd ukazał się na scenie, przesunął się przed oczami widzów «pałac» Heroda i jego siem-paczy i t. d. Każdy grał jak umiał wlewając w nauczone słowa czucie własnych przekonań i myśli...

Powtarzana kilkakrotnie «szopka żołnierska» przysporzyła Ochronce na ul. Adamowskiej kilkaset marek tak potrzebnego zasiłku, a widzom dostarczyła szereg miłych wrażeń.

Koncerty. Miasto nasze, dość ubogo uposażone pod względem muzycznym, zawdzięczając pilnej potrzebie nstienienia pomocy internowanym legionistom, zdobyło się na dwa koncerty.

Pierwszy — pianistki Heleny Paszkówny—odbył się w sali kinematografu „Miraż” w dniu 3 stycznia r. b. przy współudziale sił miejscowych pp. E. Schlrmer, Przywieczerskiej, Czochańskiego i Stembrowicza. Na program tego koncertu złożyły się utwory Szopena, Liszta i Webera oraz „Marsze Mendelsohna” na dwa fortepiany i osiem rąk. Licznie zebrana na koncercie publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców.

Drugi koncert odbył się w tejże sali w dniu 22 stycznia. Słowo wstępne wypowiedział p. E. Dąbrowski, deklamowały „Do Wodza” M. Czerkawska, „Piramidy” Kaweckiego i urywek z „Lilji Wenedy” Słowackiego—pani Dembowska i p-na Schildowna; „Serenady” Paschalskiego i Dietla wykonał na skrzypcach p. Budny, przy okompanjamentie p. Stembrowicza. Największe zainteresowanie budził występ p. H. Filochowskiej, która odczytała dwa nastrojowe fragmenty z własnych utworów, osnutych na tle wojny.

Wybory do Rady Stanu. Wybory do Rady Stanu, odwołane z powodu „Chęmszczyzny”, wyznaczone są na dzień 9 kwietnia r. b. Rada Stanu składać się ma ze 110 członków, mianowicie: 12 wrylistów (sześciu biskupów katolickich, dwóch superintendentów, jednego rabina najstarszego wiekiem, rektorów Uniwersytetu i Politechniki i prezesa Sądu Najwyższego), 55 członków z wyboru sejmików powiatowych i rad miejskich i 43 członków mianowanych przez Radę Regencyjną.

Do okręgu wyborczego łomżyńskiego należą powiaty: łomżyński, mazowiecki, kolneński, ostrołęcki, ostrowski i szczuczyński; miejsce zjazdu w Łomży; jako komisarze wyborczy wyznaczeni zostali p.p. Leon Kuczyński, zarządzający opuszczonymi dobrami Radgoszcz i Lubiejewo, i Julian Skarzyński, aptekarz z Zambrowa.

Powrót uchodźców. Wobec likwidowania wojny z Rosją zbliża się chwila powrotu uchodźców. Z gubernii Łomżyńskiej wyjechało do Rosji około 200.000 osób. Jeżeli przyjąć pod uwagę, że pewien procent uchodźców pozostanie, narazie przynajmniej, w Rosji, to jednak powróci znaczna liczba, szczególnie ludność rolna.

Władze państwowe i komunalne przygotowują się do przyjęcia lekkomyślnych synów. Cała akcja reemigracyjna, szczególnie sprawy aprowizacyjne powierzone zostały Radom Opiekuńczym, które dziś już, przez rozsyłanie kwestjonariuszów, gromadzą szczegółowe dane o stanie opuszczonych gospodarstw rolnych. Wszyscy powracający skierowywani są do miast gubernialnych i dopiero stąd, po zarejestrowaniu, rozsyłani będą do miejsc zamieszkania. Rady Opiekuńcze dostarczają uchodźcom noclegi i pożywienie. Pierwsze partje już się zjawily w Łomży. Liczne tabory i inwentarze, z którymi wyruszono na tułaczkę, pozostały u obcych. Powracają z małymi tobołkami na plecach, w szynelach żołnierskich, «półkożuszkach» i «papachach». Z wyglądu zewnętrznego trudno w powracających rozpoznać polskiego gospodarza wiejskiego.

Mianowania w sądownictwie. Na zasadzie przepisów tymczasowych o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskim mianowani są sędziami pokoju w Okręgu Łomżyńskim pp. Bolesław Bolechowski w Piątnicy, Marjan Gumkowski w Szumowie, Adam Jagodziński w Grajewie, Stefan Jaruzelski w Sokolach, Zenon Kielkiewicz w Stawiskach, Wincenty Mikulowski w Porębie, Lucjan Nowicki w Czyżewie, Stefan Pyrzanowski w Rajgrodzie, Adam Piwkowski w Czerwnie, Zygmunt Przyjemski w Grabowie, Leopold Rogowski w Szczuczynie, Antoni Skłodowski w Ostrowiu, Stefan Sztembart w Rutkach, Kazimierz Winnicki w Wysokiem Mazowieckim, Franciszek Wyszyński w Zambrowie.

Napady bandyckie. Ziemia Łomżyńska stała się w ostatnich czasach widownią napadów bandyckich. W gminie Piekuty powiatu Mazowieckiego zamordowano w lesie w celu rabunku żyda, we wsi Skłody pokalęczono dziewczynę.

W dniu 2 marca dokonano napadu na dwór Starozumy powiatu Ostrowskiego. W mieszkaniu znajdował się właściciel majątku Jazwiński i służący. Trzech bandytów, obsadziwszy wyjścia, zażądało wydania pieniędzy. Służący, widząc niebezpieczeństwo swego pana, rzucił się na jednego z bandytów i powalił go na ziemię. Wtedy drugi bandyta, stojący we drzwiach, uderzeniem żelaza obezwładnił służącego, a trzeci, stojąc na czatach pod oknem, kawałkiem żelaza strząsnął głowę p. Jazwińskiemu. Po przeszukaniu całego mieszkania, bandyci zrabowali około 7000 rb. i dwa futra, uciekając w niewiadomym kierunku.

Z pobytu Biskupa. W styczniu i lutym r. b. bawił w naszym mieście ks. Biskup Karaś, który niedawno powrócił z Rosji. Po zamknięciu numeru otrzymaliśmy garść ciekawych szczegółów z pobytu Jego Excelencji na obczyźnie, które podamy w najbliższym numerze.

Z Obozu Legionistów. W dniu 24 Marca r. b. odwiedzili internowanych w Łomży legionistów delegaci z Warszawy ks. Bliński i p. Marjan Głuchowski. Przywieźli pocieszającą wiadomość, że sprawa ta ma być wkrótce zlikwidowaną. W Obozie łomżyńskim przebywa dotąd przeszło 900 legionistów. Społeczeństwo miejscowe dokłada starań aby ulżyć los żołnierza polskiego. Szczególnie hojne ofiary w naturze składa wieś polska. Komitet Pomocy Legionistom złoży szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności w numerze kwietniowym.

Kara nałożona na miasto. W urzędowej gazecie «Kreisblatt» ogłoszone zostały następujące zarządzenia wojskowe:

„Na miasto Łomżę nakładam grzywnę w wysokości 20000 mk. za rozmyślne uszkodzenie wieczorem 7 marca 1918 r. gmachów władz wojskowych i administracyjnych przez nieznaną sprawców

Do zapłacenia grzywny tej naznaczam termin do dnia 25 marca 1918 r. na godzinę 6 tą wieczorem. Jeżeli do czasu tego wspomniane 20000 mk. nie zostaną w zupełności uiszczone, wtedy zostaną poważni obywatele, wybór których sobie zastrzegam, zaarrestowani jako zakładnicy do czasu zupełnego zapłacenia grzywny. Łomża d. 8 marca 1918 r. Gubernator wojskowy Paul“.

Celem odwetu za wybitcie szyb w gmachu administracji wojskowej i cywilnej w nocy z dnia 7 na 8 marca zarządzam, na skutek rozkazu wojskowego urzędu gubernialnego, na czas od 8 do 18 marca co następuje:

1. Wszystkie publiczne lokale i sklepy należy o godzinie 6 pp. zamykać.
2. Ludność miejscowa winna od godz. 7 wieczorem pozostawać w mieszkaniach swych. Ludność wiejska obowiązana do czasu tego miasto opuścić.
3. Kto po godzinie 7-ej wieczorem spotkany zostanie na ulicy tego zaarrestują patrole wojskowe bez względu na osobę i takowa może przygotować się na dalszą karę.

4. Ograniczenie oznaczone pod numerem 2 stosuje się do osób ludności miejskiej poniżej lat 21 liczącej na czas do 8 kwietnia.

5. Wszelkie zebrania i zabawy wzbronione są w czasie od dnia 8 kwietnia, pozwolenia w celu tym zostają niniejszym zniesione. Łomża, dnia 8 marca 1918 r. Komendant v Arnskat, major“.

Z powodu niezapłacenia we wskazanym terminie nałożonej na miasto kary pieniężnej wzięci zostali i osadzeni w miejscowym więzieniu zakładnicy w osobach pp. K. Antosiewiczza, Ks. Czyżewskiego, Hrynlewicza, Jabłkowskiego, Kierzyńskiego, Kurcyusza, Lachowicza i Wądołowskiego. Po złożeniu 20000 mk., zakładników w dniu 26 marca o godz. 7. wieczorem wypuszczono na wolność.

Kursa dla dorosłych czynne są w mieście naszym od d. 4 lutego. Zarząd miasta powołał specjalny Komitet Kursów, złożony z 6 członków, po 2 od Delegacji Oświatowej Magistratu, od Polskiej Macierzy Szkolnej i od Zrzeszenia Nauczycielstwa szkół początkowych, i powierzył mu Organizację Kursów. Zapisali się Nauczycieli 180, uczęszcza jednak tylko 130, w tej liczbie 62 % chrześcijan, 38 % żydów, przeważają kobiety (66%). Zapisanych podzielono na 3 grupy: 1) nieumiejących wcale czytać i pisać lub też słabo czytających, lecz nie piszących; 2) trochę czytających i słabo piszących; 3) dosyć biegle czytających i piszących. Pierwszą grupą prowadzi p. Januszewicz, drugą—p. Brański, trzecią — p. Roszkowska. Najliczniejszą jest grupa druga. Prócz nauki czytania pisania oraz nauki rachunków prowadzone są pogadanki: dla połączonych grup: pogadanki historyczne objęta, p. Nowowiejska, geograficzne—p. Wernicowa, etyczno-religijne — ks. Pardo. Nadto zaz na dwa tygodnie odbywa się czytanka. Dla urozmaicenia i ilustrowania pogadarek Komitet sprowadza obecnie z Warszawy przezrocza. Przy kursach założona została również biblioteczka, złożona została z 215 dzieł treści historycznej, geograficznej, przyrodniczej i beletrycznej, z której dość chętnie korzystają słuchacze, oraz zorganizowana sprzedaż materiałów piśmiennych i podręczników po cenie kosztu. Opłata za całkowitą naukę wynosi pół marki miesięcznie. Wykłady odbywały się początkowo od 8 ej do 10-ej godz. wieczór, od 8 marca zaś t. j. od czasu ograniczenia ruchu osobowego w naszym mieście, przeniesione zostały na godziny popołudniowe (4^{1/2} do 6^{1/2}), które jednak okazały się niedogodnymi dla słuchaczy, wskutek czego frekwencja ich się znacznie zmniejszyła. Kierownikiem Kursów jest p. Kleindienst.

Pożar. Dnia 23 marca w oficynie murowanej należącej do Władysława i Marji Zielińskich przy ul. Wiejskiej wcząt się o godzinie 8 wiecz. przez nieostrożność pożar. Przybyła straż ogniowa wskutek bezplanowej akcji i braku jednolitego kierownictwa nie zdołała opanować ognia, który powoli trawił drewniane części budynku, wyrządzając szkodę na sumę przeszło 5000 mk. Pożar ugaszono dopiero nazajutrz około południa.

Loterja. Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości publicznej, że w Kantorze Loterji B. Nowickiego, ul. Dworna № 51, wprost klasztoru p. p. Benedyktyniek do nabywania losy R. G. O. na stałe i na dniówkę.

SPRAWOZDANIE

Rady Opiekuńczej w Łomży za 1917 r.

Rada Opiekuńcza miejska w Łomży w roku sprawozdawczym utrzymywała stałe instytucje dobroczynne: jadalnię i herbaciarnię, schronisko dla bezdomnych i ochronę dla dziewcząt.

W Jadalni wydano bezpłatnych obiadów 84600 i płatnych po 30 fen. bez chleba i po 40 fen. z chlebem — 14962, razem 99562 porcji. Porcję stanowi kwarta zupy z kartoflami i 1/4 f. chleba.

Herbaciarnia funkcjonuje przy Jadalni i wydaje bezpłatnie herbatę wyłącznie dzieciom szkół początkowych. Porcja herbaty składa się z kubka herbaty z mlekiem i cukrem i 12 1/2 łyżek chleba. W listopadzie i grudniu, wobec braku mleka, wydawano, zamiast herbaty, kaszę, żur i kawę. Ogółem wydano 23919 porcji.

Schronisko dla bezdomnych pozostawało pod opieką Rady Opiekuńczej tylko w ciągu dwóch pierwszych miesięcy roku sprawozdawczego, t. j. do marca; korzystało ze schroniska od 4 do 6 osób dziennie.

Ochrona przychodnia przy Klasztorze P. P. Benedyktynki dała przytułek 30 dziewczynkom w wieku przedszkolnym. Dzieci spędzają w ochronie pod kierunkiem zakonnic cały dzień, gdzie dostają podwieczorki, obiady zaś otrzymują w Jadłodajni

Po za wymienionymi zakładami o charakterze stałym Rada zajmowała się:

a., udzielaniem porad lekarskich i dostarczaniem lekarstw biednej ludności; wypadków takich zanotowano 679;

b., wydawaniem zapomóg pieniężnych w i naturze (kartofle i opał); zapomóg pieniężnych wydano 179, w naturze — 1413.

c., wydawaniem dzieciom do trzech lat mleka przegotowanego bezpłatnie i za opłatą (zwrot połowy kosztu); wydano w styczniu, lutym, marcu i kwietniu bezpłatnie 4606 porcji i za opłatą 7502 porcji.

d., udzielaniem pożyczek (udzielono pożyczek dwóm osobom na kupno kartofli).

Sprawozdanie kasowe wykazuje przychód 44425 marek 90 f., rozchód 32319 mar.; pozostałość na 1 stycznia 1918 r. 12106 m. 90 f.

Dział Informacyjny.

Polska Instytucja Ubezpieczeniowa.

Ubezpieczenie, jeden z najpoważniejszych czynników życia ekonomicznego każdego kraju, u nas wypełniało swoją misję społeczną tylko o tyle, o ile przynosiło korzyści kapitałom obcym: dwanaście rosyjskich Towarzystw Ubezpieczeń od ognia, wywoziło dotąd z naszego kraju prawie 6.000.000 rubli rocznie,

Okoliczności wojenne zniewoliły wprawdzie instytucje rosyjskie do zawieszenia u nas swojej działalności, ale też te same okoliczności na opróżniony w ten sposób rynek asekuracyjny naszego kraju, sprowadziły inne obce instytucje, które znowu pragną polski handel ubezpieczeniowy dla swoich korzyści zagarnąć.

Ten ostatni fakt, dał najpoważniejszym sferom naszego przemysłu i handlu powód do ukonstytuowania polskiej instytucji ubezpieczeniowej, pod nazwą Towarzystwo Ubezpieczeń «Polonia», w Warszawie, z kapitałem zakładowym 5.000.000 marek i organizacyjno-obrotowym — 5000.000 marek.

Towarzystwo Ubezpieczeń «Polonia» otworzyło narazie dział ubezpieczeń ogniowych i jak słyszymy, w branży tej z powodzeniem pozyskuje najpoważniejszą klientelę naszego kraju.

Zjazd pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych. Proszęni jesteśmy o podanie do wiadomości, że w dniu 15. 19 i 20 Maja r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych. Program Zjazdu nadzwyczaj obszerny i wyczerpuje wszystkie najżywniejsze sprawy, dotyczące pracowników i warunków pracy. Opłata za udział w Zjeździe wynosi: od delegatów zrzeszeń pracowniczych 10 m., od gości 20 m. Referaty, wnioski i korespondencje należy nadsyłać pod adresem: Rada Polskich Stowarzyszeń Pracowniczych w Warszawie, Sienna 16. dla Komisji zjazdowej.

Nasiona. Najstarsza nasza firma ogrodnicza „C. Ulrich” istniejąca od roku 1805 nadesłała nam swój najnowszy katalog nasion na rok 1918, opracowany ze zwykłą dla firmy tej starannością. Opierając się na katalogu tym, zawierającym bogaty spis odmian nasion warzywnych i kwiatowych, oraz na informacjach, pochodzących ze źródeł miarodajnych, zanotować możemy objaw pocieszający, że, pomimo nadzwyczajnych trudności, związanych z warunkami wojennymi, nasze firmy ogrodnicze zaopatrzone są, chociaż może w ilościach nieco mniejszych, niż dawniej, we wszystkie odmiany nasion warzyw i kwiatów. Z uznaniem podnieść przytem należy, że ceny, jakkolwiek za niektóre artykuły wyższe, za inne jednak niższe, naogół równoważą się z cenami zeszłorocznymi.

Były maturzysta Łomżyńskiej Szkoły Handlowej, obecnie podporucznik piechoty wojsk rosyjskich, Edward Mościcki, znajdując się w obozie jeńców, prosi kolegów i znajomych o korespondowanie z nim pod adresem: Osterreich, Böhmen — Reichenberg, Offiziers-Kriegsgefangenenlager, Leutnant Edward Mościcki.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

„Wiarus” i „Bellona” Od 1-go stycznia r. b. staraniem Komisji Wojskowej wydawane są dwa pisma — jedno przeznaczone dla żołnierzy, a drugie dla — oficerów. Oba redaguje profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. W. Tokarz przy współdziałaniu komitetu redakcyjnego, złożonego z przedstawicieli wojska polskiego. „Wiarus”, pismo dla żołnierzy, wychodzi w odstępach 10-cio dniowych, a „Bellona” — dla korpusu oficerskiego, jako miesięcznik. Z otrzymanych zeszytów widzimy, że treść obu wydawnictw jest bardzo uroczliwa. Oprócz rzeczy czysto fachowych spotykamy artykuły historyczno-wojskowe przedruki cenniejszych utworów poezji i belletrystyki wojskowej, wreszcie prace poświęcone, zagadnieniom aktualnym doby obecnej. Nie wątpimy że oba te pisma, zawiązując bogatą i interesującą treść, znajdują poparcie nie tylko w sferach wojskowych lecz i wśród szerszych warstw społeczeństwa, interesujących się sprawami wojska narodowego.

Adres Redakcji obu pism: Komisja Wojskowa, Królewska 35.

Adres Administracji; Księgarnia W. Jakowieckiego, Warszawa Bracka 23.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: „Wiarusa” 1 m. 20 f., kwartalnie 3 m. i rocznie 12 m. i „Bellony”: kwartalnie 7 m. i półrocznie 13 m. i rocznie 20 m. Dla wojskowych prenumerata znizona.

„Monitor Polski” W lutym r. b. zaczął wychodzić oprócz działu urzędowego obszerny dział nieurzędowy. „Monitor Polski”. Jest to pismo codzienne, zawierające oprócz działu urzędowego obszerny dział nieurzędowy. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 24 m., półrocznie 12 m., kwartalnie 6 m. i miesięcznie 2 m. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, plac Małachowski 4.

„Polska” W dniu 13 stycznia r. b. ukazał się pierwszy numer tygodnika z ilustracjami, poświęconego sprawie ludu polskiego. Jako redaktor i wydawca występuje Wacław Dunin. Z przedmowy redakcyjnej widać że pismo stoi na gruncie szczerze aktywistycznym, t. j. jak najszybszego przystąpienia do odbudowy państwa polskiego i że chce zająć stanowisko niezależnie od istniejących partii politycznych. Świadczy o tym następujący ustęp: „Nie patrzymy na pracę wśród ludu z punktu widzenia ciasnego kramiku partyjnego, lecz widzimy w niej wielkie i odpowiedzialne zadanie obywatelskie. Nie z kłótnią i waśnią partyjną idziemy do Was, bracia włościanie lecz z nawoływaniem do zgody i jedności”.

Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 10 m., półrocznie 5, kwartalnie 2 m. 70 f. i miesięcznie 1 m. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Hortensja 7 m. 21.

„Słowo Polskie” pismo codzienne zaczęło wychodzić w Włocławku pod kierunkiem literackim p. Antoniego Werytemsa Skrzyneckiego. W słowie wstępnym nowy organ zapowiada, że nie będzie organu żadnej partii politycznej. Pragnie tylko skupić czytelników pod sztandarem „z Bogiem i Narodem”.

„Głos Koła”, pismo ukazujące się w miarę potrzeby, wychodzi w Kole i podpisywane jest przez p. Stanisława Koelta, jako redaktora.

KALEJDOSKOP ŁOMŻYŃSKI.

Lat dziesiątki chyżo biegły — państwa skrycie kuły zbroje — mocne twierdze budowały, przewidując krwawe boje. Pacyfiści zaś głosili: „ludzkość może być spokojna — wobec groźnych tak uzbrojeń czyż możliwa będzie wojna?”. Tylko w biednej naszej Polsce, jak jest długa i szeroka, z dawien dawna wieść krążyła, wygłoszona przez proroka:

... „Wiele jeszcze, Matko - Polsko z Twego łona krwi upłynie... Wiele miast i siód kwitnących legnie w pustce i ruinie... Czas nadejdzie — nawałnica wstrząśnie podwaliną świata! Syn wystąpi przeciw ojcu — brat zabijać będzie brata... Stosy trupów bieg wstrzymają czystych dotąd wód przezroczy... Świątyni progi i ołtarze purpurowa krew ubroczy!... Niedaleko Siedmiu Mogił ostał się bóg się skończy, wtedy to jutrzeńka miru wzejdzie w złotej swej oponicy... A zaś Polska będzie wojną — znów zakwitnie, znów odżyje, gdy spragniony koń turecki wód Horynia się napije!...”

Wojna! Wici rozesłano (przez telegraf, telefony) — groźna wieść ta obleciała błyskawicznie wszystkie strony. Dźwięczą trąbki, warczą bębny... Do szeregów każdy dąży — jedni z pierwszych się stawili do swych pułków „dzieci Łomży”... Żona czule żegna męża — lzy spływają, lecz się śmieje... „Obowiązek... Idź mój drogi, po zwycięstwa, po nadzieje!... Idźcie żołnierze, was zwiast płowy, ale serce nie zna lęku... Syna swego niesie w jednym, a karabin w drugim ręku. „Nie płacz synku... Może wrócić... Toć nie wszyscy legną przecie. Dla Niej idę, a i tobie później lepiej będzie, dziecię!”.

Na ulicach ożywienie... Patrzą w górę — starcy dzieci — czarna plama jest na niebie: to niemiecki „Faub” leci. Słychać głuchy furkot śmigła... Wnet armaty z wzgórz zagrały, a wokół samolotu dym wybuchów widać biały. Taube, poczuł pismo nosem, jeszcze wyżej wzbil się w górę, coraz mniejszy, mniejszy... W końcu schował się za chmurę! Pono bomby aż tazy rzucił koło miasta niedaleko, ale zato, postrzelony, spadł jakoby gdzieś za rzeką...

Dużo nieszczęść, kłęski wszelkie wojna niesie nam, niestety! Żeby ulżyć ludzkiej biedzie — potworzono komitety: żywnościowy, bezpieczeństwa, sanitarnej też opieki... Wielu chętnych się znalazło, posprawniano sobie teki, obsadzono wnet posady (przynajmniej trzeba - honorowe), — później poszły sesje, rady... Pomoc w biedzie i w nieszczęściu wszak to takie wzniosłe czyny! O tym mogliby w historii kiedyś czytać nasze syny...

Coraz częściej słychać strzały... Wiodą jeńców i armaty... Elk już wzięty! Wystruć, Biala... Tryumfalne są plakaty... „Bez paszportu można jeździć, nadgranicznej niema kresy więc też jadą i wracają, robiąc świetne interesy... Chłop pianino przywiózł Schneidera i jedwabną zonie hałkę, inny znowu konia dziecku i mówiącą „Maman” lalkę. Świetne czasy dla handlarzy, cła nie płacą, niema tary, więc też wiozą z nadgranicza różne rzeczy i towary. Każdy w mieście chciałby kupić, co mu trzeba i nie trzeba, — nie pomyśli, że wszak wojna, że mu może zbraknąć chleba! Więc kupują na wsze strony: muzyk łokci parę wstążki, radca rower nowiusienki i żelazne jakieś krążki. Obywatel budzik nowy (wydał złotych kilkanaście, nic to, że się podczas doby spieszy godzin aż dwanaście!) A radczyni sztukę sukna, towar tani, więc uciecha, tylko co z „Prus” przywieziony (wisi nawet łódzka cecha!).

Obwieszczenie.

Wydział Hypoteczny przy Królewsko-Polskim Sądzie Okręgowym w Łomży niniejszem ogłasza, że zostały otwarte postępowania spadkowe po następujących osobach:

- 1.) Moszku Szafranie, współwłaścicielu majątku Podoś powiatu Makowskiego.
 - 2.) Leopoldzie Sasnowskim, współwłaścicielu majątku Kurpiki Rudniki, powiatu Łomżyńskiego.
 - 3.) Kazimierzu Zalewskim, właścicielu majątku Zalesie-Stare C powiatu Mazowieckiego
 - 4.) Lejble Finkielszteinie, współwłaścicielu majątku Kurki-Rożynsko, powiatu Szczuczyńskiego.
 - 5.) Helenie Tock, właścicielce nieruchomości: Łomża №№ 12 i 303.
 - 6.) Dorocie Radomskiej, współwłaścicielce majątku Lempce A. powiatu Szczuczyńskiego.
 - 7.) Juljannie Kruszewskiej, współwłaścicielce majątku Gąsówka Skwarki B. powiatu Mazowieckiego.
 - 8.) Marjannie Morawskiej wierzycielce sumy 5000 rubli z kaucją 500 r. zabezpieczonej na hipotece majątku Ciepielewo F. powiatu Makowskiego.
 - 9.) Franciszku Niebrzydowskim, współwłaścicielu majątku Glinki, powiatu Kolneńskiego.
 - 10.) Mateuszu Sokołowskim, współwłaścicielu majątku Bujny Błszewo B. powiatu Mazowieckiego.
 - 11.) Helenie z Tyszków Skrodzkiej, wierzycielce sumy 1.500 rubli, zabezpieczonej na hipotece majątku Grzędy-Pasichy A. powiatu Szczuczyńskiego.
 - 12.) Antoninie z pierwszego małżeństwa Roszkowskiej, z drugiego małżeństwa Ołdakowskiej z domu Dąbrowskiej, współwłaścicielce majątku Stawiereje Podleśne A. i Stawiereje Podleśne B. B. powiatu Mazowieckiego, jak również wierzycielce sum: 50 rubli, 166 rubli 67 kopiejek i 112 rubli 50 k. zabezpieczonych na hipotece majątku Stawiereje Podleśne BB. powiatu Mazowieckiego.
 - 13.) Stanisławie Tuszowskim, współwłaścicielu majątku Bardzikowo i Chmielewo, powiatu Kolneńskiego.
- Termin zamknięcia postępowania został wyznaczony na dzień 16 Października 1918 roku. o godzinie 9-ej rano: po Stanisławie Truskowskim w kancelarji Rejenta Lachowicza, po Antoninie Ołdakowskiej w kancelarji Rejenta Kurcjusza, po Franciszku Niebrzydowskim, Mateuszu Sokołowskim i Helenie Skrodzkiej w kancelarji Rejenta Wądołowskiego i po Moszku Szafranie, Leopoldzie Sasnowskim, Kazimierzu Zalewskim, Lejble Finkielszteinie, Helenie Tock, Dorocie Radomskiej, Juljannie Kruszewskiej i Marjannie Morawskiej w kancelarji Wydziału Hypotecznego.

Łomża, dnia 26 Marca 1918 roku.

S. MIKUŁOWSKI

Pisarz Hypoteczny.

LOTERIA KLASOWA

NA POLSKICH INWALIDÓW WOJENNYCH

(2-a Loteria Klasowa Legionów Polskich)

WARSZAWA ————— TRĘBACKA 2.

Na 32,000 losów wygrywa połowa t. j. 16.000 losów.

Celem umożliwienia wszystkim gry na naszej loterii losy

PODZIELONO na POŁÓWKI ĆWIARTKI oraz na **ÓSEMKI**

ZGŁOSZENIA O KOLEKTY PRZYJMUJE

DYREKCJA LOTERJI (Warszawa, Trębacka № 2)

DO DNIA 1-go KWIETNIA 1918 roku.

Plany i warunki wysyła się na żądanie darmo.

Istniejące od 1805 roku.

ZAKŁADY OGRODNICZE
C. ULRYCH Warszawa—Ceglana 11

zawiadamiają, że wyszedł z druku

Cennik Nasion i Narzędzi Ogrodniczych

na rok 1918

i na żądanie jest rozsyłany bezpłatnie.

OSOBY

zamieszkałe na prowincji mogą uczyć się listownie buchalterji, arytmetyki, algebry, polskiego, geometrii, stenografji, trygonometrii, niemieckiego, kaligrafji, francuskiego, angielskiego i t. p. opłacając od 15 do 25 marek miesięcznie.

Programy gratis wysyła Kancelarja Kursów Gracyana Pyrka, Warszawa, Świętokrzyska 17. Po ukończeniu patenty.

ŚWIERZBĘ nawet zadawnioną i z bolesnymi strupami, pryszczec, męczące swędzenie leczy radykalnie bezwonny „Krem od świerzby” wyrobu apteki Ed. Lipińskiego, Warszawa — Mokotów. Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych Łomżyńskich i okolicznych.

AGENTURA WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA

UBEZPIECZEŃ OD OGNI W ŁOMŻY

— prowadzona przez —

Wiktora Kłoskowskiego

(Łomża, ulica Dworna, gmach Kasy Przemysłowców),

załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres ASEKURACJI

OD OGNI: budynków, ruchomości rolnych (zboża, inwentarzy

i t. p.), ruchomości domowych, składów towarowych (sklepów

i magazynów), oraz fabryk i urządzeń fabrycznych.

➔ **Nowy dział: ubezpieczenia od kradzieży.** ➔

KAFLE DO PIECÓW

GLADKIE, KWADRATELKOWE, —

— SZARE i POLEWANE

— do nabycia —

na Fabryce wyrobów ceramicznych

B. BRZEZIŃSKIEJ

I U O. BORKOWSKIEGO

w Łomży, Stary Rynek № 10.

Przyjmuję stawianie pieców.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„POLONIA”

W WARSZAWIE

Zatwierdzone dnia 15 września 1917 r.

Z kapitałem zakładowym Mk. 5,000,000. —

rozpoczęło swą działalność.

Prezes: Władysław Kiślański. Wice-prezes: Henryk Grohman.

CZŁONKOWIE: Władysław Braunstein. Bohdan Bronlewski,
Robert Geyer, Antoni Gintowt, Edward Heiman, Wilhelm Hor-
dliczka i Józef Pfeiffer.

Dyrektor Zarządcy: Inż. Edward Missuna

Wice-Dyrektor: Inż. Stefan Gielg.

Towarzystwo „Polonia“ przyjmuje
do ubezpieczenia:

I. **W dziale ubezpieczeń od ognia**

wszelkiego rodzaju mienie ruchome i nieruchome.

II. **W dziale transportów:**

wszelkiego rodzaju statki, barki, towary i frachty drogą lądową i
wodną. (O rozpoczęciu działalności w tym dziale, nastąpią oddzielne
zawiadomienia).

AGENTURY I PRZEDSTAWICIELSTWA

we wszystkich miastach Królestwa Polskiego.

Centralne biuro Zarządu

w Warszawie przy Placu Wareckim № 3.

Inspektorat w Łodzi mieści się przy ul. Piotrkowskiej № 150

Agentura w Łomży, A. Antosiewicz, ul. Długa.

Zatwierdzona przez Departament Skarbu K. P. dnia 18 Października 1918 roku.

Polska Krajowa Loterja Klasyczna R. G. O.

(Rady Głównej Opiekuńczej) Warszawa, Kredytowa 4.

Na I-e półrocze 1918 r.

(3-cia loterja R. G. O., 207-a loterja Królestwa Polskiego)

SKŁADA SIĘ Z 50.000 LOSÓW, NA KTORE PADA
W 5-CIU KLASACH 25.000 WYGRANYCH I 1 PREMJA
na sumę 6 milionów 440 tysięcy mk.

WIELKA WYGRANA PÓŁ MILJONA MK.

Ciągnięcie III klasy

— 4 i 5 kwietnia, IV kl. — 1 i 2 maja, V kl. od 1 do 25 czerwca 1918 r.

Loterja R. G. O. nie posiada t. zw.

Wolnych lub „bezpłatnych” losów

są one bowiem tylko zamaskowaniem szczupłej liczby wygranych.

W loterji Rady Głównej Opiekuńczej =====
===== **istotnie wygrywa co drugi numer.**

Zgłoszeń o kolektę Zarząd Loterji **nie przyjmuje** ponieważ
loterja jest już **całkowicie pokryta** przez zapotrze-
bowanie kolektorów.

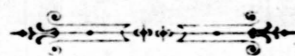
PISEMKO

DODATEK DO „WSPÓLNEJ PRACY”.




„Tam wiejskie pachotę porzeca z pagórka...”

Anioł - Pański.



Tak jasno, zielono, a wieczór tak cichy;
Na gniazdko ptak leci, kwiat stula kielichy
I perlą się rosy świecące.

Tam wiejskie pacholę pofleca z pagórka,
Tam dalej młyn szumi, tam leci przepiórka,
Tam skrzypią chruściele na łące,
Tam trzody ku wodzie hasają doliną,
I szemrze zmacona rzeczulka,
I wstają mgły białe nad senną wiosczyną,
I ozwał się dzwonek z kościółka

Na Anioł - Pański...

O! dzwonek-skowronek lubuje w swym głosie,
To skacze po górach, to ślizga po rosie,
Powodzą się tonów rozlewa.
A oto woń kwiatów, mgła biała, szum rzeczny,
Gwar ptasząt, flet dziecka, obłoczek słoneczny—

To wszystko się modli i śpiewa.

I dusza ku górze na skrzydłach ucieka!
I pełnią żywota pierś rośnie!
Wznioślejsza nad inne modlitwa człowieka —
Więc dalej do chóru najgłośniej:

Anioł - Pański...

Kornel Ujejski.



Zmyślna zięba.

Na gęstym rozłożystym świerku zięby gniazdo sobie ustąpiły. A tak je dobrze umieściły, że było zupełnie przed oczyma ciekawych zasłonięte. W gniazdku chowały zięby pięcioro piskląt; karmiły je najdelikatniejszymi potrawami, muchami i komarami.

Nie mogły ptaszki narzekać, czas był piękny, słoneczny, dzieci rosły z dniem każdym i sił nabierały.

Rodzice oczekują z niecierpliwością tego czasu, kiedy skrzydełka pisklątom odrosną, gdyż małe apetyt mają niezmierny, nastarczyć im nie można owadów.

Minęło jeszcze parę dni, i młode zięby wyfrunęły z gniazda. To tylko martwi rodziców, że najmłodsze pisklą jest jakże słabe i nieśmiałe. Inne dzieci po paru dniach nauczyły się doskonale latać, a to biedactwo na krok od swego drzewa się nie rusza.

Wiadoma rzecz, że ptaki na jednym miejscu siedzieć nie lubią, więc gdy słońce zaświeciło cała gromada rozpierzchała się po lesie

Wtem usłyszano głos sroki.

Strwożonej ziębie zaraz słabe dziecko na myśl przyszło, leci co ma sił na świerk, ale tam pusto żadnego z piskląt nie widać.

— Już po niej — pomyślała matka — biedactwo moje nieszcześliwe!

Zakwiliła głośno, a wtem słabym głosem z pnia sąsiedniego drzewa dało się słyszeć: Kiwi! kiwi!

— Więc żyjesz maleństwo, bałam się, że cię sroka porwała.

— Przed nią właśnie schowałam się — odpowiedziała młoda zięba.

— A to mi mądre dziecko! — rzekła matka — któżby się po tobie spodziewał.

Przyszła z kolei jesień.

W lesie zapanowało wielkie zamieszanie: ptaki zabierały się do odlotu w cieplejsze kraje.

Zięby w wielkiej trwodze, co począć ze słabym dzieckiem — Słuchaj mała, zostań tu na zimę, patrz i sikory i gile i szczygły zimają w tym kraju, zostań z nimi. Gdy aprzesz się i pofraniesz z nami, zginiesz nam po drodze.

— Nie zginę, mamusia, nie zginę! — wołała zięba.

Długo i tak aporeczywie prosiła rodziców, że musieli się zgodzić.

Pewnego poranku zięby opuściły las dużą gromadą.

Leciały przez pola, łąki, lasy, aż do morza dotarły. Tam się spotkały ze skowronkami, bocianami i innymi ptaszkami, które też za morze odlecieć miały.

Wszystkie wypoczywały przed ciężką, długą podróżą.

— Widzisz jaka duża woda, wpadniesz do niej i zginiesz! — asilowała raz jeszcze namówić stara zięba młodą do pozostania.

Biedna ziębka nie na to nie odpowiedziała, tylko smutnie łebek zwiesiła.

Poleciały ptaki nareszcie całą gromadą, zięby tuż za skowronkami się trzymały; były one rade, że nareszcie mała ziębka dała się przekonać i została w lesie.

Długo ptaszki leciały nie wypoczywając, aż znużone, prawie bez tchu upadły na brzegu morskim.

— Kiwi — krzyknęła mała ziębka, zbliżając się do matki — i ja tu jestem.

Stara oczom własnym nie chce wierzyć. Czyżby to jej słabe piskle było?

Dopiero-ż się wszysey zdziwili, bo istonie była to mała, słaba ziębka.

-- Powiedz w jaki sposób dostałaś się tak daleko? — pytały ptaki.

— Nie mając siły przelecieć przez morze — odpowiedziała skromnie — usiadłam na grzbiecie bociana i ten przeniósł mię, lecąc za innymi.

— Nie dał ci Pan Bóg dużo sił, ale za to obdarzył rozumem—szepnęła stara ziębka, nie posiadając się z radości.

Maryja Weryho.

KOCHANE DZIATECZKI!

Zła wojna dotknęła wszystkich potrosze, a więc i Was, Kochane Dzieteczki, pozbawiając na czas dłuższy „Pisemka“, które cieszyło się Waszą sympatją.

Powoli wszystko zaczyna powracać do dawnego stanu. Po 120 latach niewoli powraca Polska umęczona i krwią ociekająca, ale pełna wiary i nadziei.

Daj nam Boże, aby ta nasza Ojczyzna ukochana zajaśniała nam blaskiem dawnej świetności i aby w Niej każdy żyć mógł w szczęściu i spokoju.

A Wy, Kochani Czytelnicy „Pisemka“, abyście w zdrowiu dobrym rośli i pracowali na pociechę rodzicom, opiekunom i społeczeństwu, czego Wam z całego serca przy nadechodzących Świętach Wielkanocnych życzymy.

Redakcja Pisemka

S Z A R A D A.

Ułożył W. Ś.

Drugie pierwsze — w zwierząt rzędzie;

Wspak zaś *trzecie* — to «nic» będzie;

Całość — w dziejach naszych znana,

Stoi pomnik tam hetmana.

Rozwiązania nadsyłać należy na pocztówkach obrazkowych do dnia 15 kwietnia 1918 roku.

Nagrody: I-sza „Tajemnice szkoły“ — Emilji Węstawskiej; II-ga „Podróż naokoło świata“ — Juljusza Wernego; III-cia Nadesłane pocztówki. Ponieważ jedna książeczka nadaje się więcej dla starszych dzieci, a druga dla młodszych pożądanym jest wskazywanie wieku, aby przyjąć to pod uwagę przy rozlosowywaniu nagród.

Redaktor i wydawca F. HRYNIEWICZ.

Druk Krzyżanowskiego w Łomży.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.